№ 261. Kraków, dnia 16 Listopada — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują **zamiejscowo:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą 6 ct. od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz, za każdy następny 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za opłatą 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel: J. Dolczewski i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Jak zmienić ustawę gminną?

Pod tym tytułem ogłosił poseł włościański Stanisław hr. Mieroszowski uwagi w sprawie reformy gminnej, znane naszym czytelnikom, były bowiem przed dwoma dniami jako osobny dodatek z pismem naszem rozesłane.

Szanowny poseł wychodzi z tego założenia, że obowiązująca ustawa gminna bezwarunkowo zmiany potrzebuje. „Rozbiła ona wszystko na atomy. Z dworów stworzono administracyjne dziwolągi, fikcye — nazwano to obszarami dworskiemi, są to niby gminy bez ludności. Z każdej choćby i najmniejszej gromady, często nieludnej, bardzo często niewykształconej, a zawsze biednej, utworzono samodzielne, ale zupełnie niedołężne gminy. Proboszczy zaś po prostu do gminy wiejskiej wcielono."

Skutki tego są znane. Cała administracya kuleje, bo jej podstawowa jednostka jest słaba — ustawy i rozporządzenia są wydawane na to, aby nie były wykonywane, bo ich u dołu nie ma kto wykonać.

Dwa środki zaradzenia złemu były dotąd głównie podnoszone: 1) wcielenie obszarów dworskich do gmin — 2) utworzenie gmin zbiorowych. Jedno i drugie autor odrzuca. Pierwsze dlatego, że nie można właściciela większych posiadłości, który inteligencyą i stanowiskiem majątkowem przoduje w gminie, poddawać pod nieinteligentnego, często czytać i pisać nie umiejącego wójta — nie można interesów wielkiej produkcyi rolniczej podporządkowywać interesom pracy rolniczej. Drugiego środka autor także nie przyjmuje, bo się obawia, że przez utworzenie gmin zbiorowych utrudni się jeszcze działanie maszyny administracyjnej, wprowadzając między gminę a Radę powiatową a względnie starostwo nowy czynnik, gminę zbiorową, nowy lokalny parlamencik, nowe wybory, liczniejsze pisaniny i t. p.

Odrzuciwszy oba te projekta — szanowny poseł sądzi, że można cel osiągnąć, idąc pośrednią drogą i wprowadzając nieznaczną tylko zmianę obowiązującej ustawy gminnej. Korzysta on w tym celu z § 96 ustawy gminnej, który orzeka, że gminy, nie posiadające środków do wypełniania obowiązków poruczonego zakresu działania, mają być w tym celu na tak długo, jak długo ten stan trwa, drogą ustawy krajowej połączone z innemi gminami tego samego politycznego powiatu.

Otóż ten paragraf chce mieć zmienionym w ten sposob, żeby to przymusowe łączenie gmin ułatwić, i żeby ono częściej następować mogło. W tym celu dodaje, że odnosi się to nietylko do spraw poruczonego, ale i własnego zakresu działania — że łączenie ma nastąpić nietylko z sąsiedniemi gminami, ale i obszarami dworskiemi, że wreszcie nie potrzeba do tego ustawy krajowej, ale wystarczy zgodna opinia Rady powiatowej i starostwa, i wydane na jej podstawie orzeczenie namiestnictwa. Właścicielom obszarów dworskich, tudzież duszpasterzom wszystkich wyznań, zapewnia w radzie gminnej głos wirylny. Dla wykonywania policyi i innych spraw miejscowych ustanawia zgodnie z dotychczasową ustawą (§ 53) delegatów, z tą tylko różnicą, że po połączeniu delegat taki (sołtys) musi być ustanowiony dla każdej połączonej gminy.

Taka jest treść projektu. Sam autor podnosi w motywowaniu, że przez to zmniejszyłaby się liczba jednostek administracyjnych (gmin i obszarów) tak, że wynosiłaby ledwie 1/15 dzisiejszej ich liczby, w innem zaś miejscu przypuszcza, że nowe te gminy obejmowałyby w przecięciu po 5 dworów i 10 gmin. A zatem: łączenie ma się stać regułą, istnienie dzisiejszych małych jednostek administracyjnych — wyjątkiem. Skoro tak, to projekt ten przedstawia się jako połączenie obu powyżej wspomnianych a przez autora odrzuconych środków w odmiennej tylko formie, i zastosowanie ich do wszystkich tych gmin, które są za słabe, aby spełniać swoje obowiązki, a zatem z nielicznemi wyjątkami prawie do wszystkich gmin naszego kraju. Projekt hr. Mieroszowskiego bowiem łączy obszary dworskie z gminami, zachowując pierwszym głos wirylny, co zresztą wszystkie dotychczasowe projekta w tym duchu idące, obszarom dworskim zastrzegały — łączy też kilka gmin w jedną, co jest gminą zbiorową.

Zasadnicza podstawa projektu tego jest naszem zdaniem zdrowa. Nikt nie może pragnąć utonięcia obszarów dworskim w gminach — więc przy najgorętszem pragnieniu zjednoczenia, musi im się przyznać w gminie pewne odrębne stanowisko, jakie im wreszcie na wypadek połączenia i obecna ustawa gminna zabezpiecza. Samo jednak wcielenie obszaru dworskiego do gminy z tem zastrzeżeniem jeszcze nie wystarcza — połączenie kilku dzisiejszych, słabych gmin ze sobą i z kilkoma obszarami, stworzy dopiero silną jednostkę, zdolną do wykonania tych administracyjnych i społecznych zadań, jakie gmina ma do spełnienia. Postanowienie zaś, iż ma to nastąpić tam, gdzie się potrzebnem okaże — dozwala reformę wprowadzać stopniowo, organicznie, nie naraża całego kraju na wielki experyment i na szablonowe tworzenie gmin zbiorowych, ale zostawia rzecz naturalnemu rozwojowi. Słabą zaś stroną projektu jest, że nie dotyka wcale bardzo ważnej kwestyi, t. j. sprawy majątku połączonych gmin. Przypuszczamy, iż autor chce w myśl § 74, każdej „gromadzie", która wejdzie w skład połączonej gminy, zachować nienaruszonym jej dotychczasowy odrębny majątek gminny. Ale w takim razie pozostaje pytanie, kto ma tym odrębnym majątkiem administrować? Czy Rada gminy połączonej, czy też może w każdej z gromad ma istnieć jakaś osobna w tym celu reprezentacya? Na to pytanie nie ma w projekcie odpowiedzi.

W każdym razie projekt hr. Mieroszowskiego zasługuje na to, żeby się stał przedmiotem publicznej dyskusyi. Sprawa gminna, chwilowo z porządku dziennego zepchnięta, natarczywie sama się narzuca. Stale, raz na zawsze, usunąć ona się nie da — a braki dzisiejszej organizacyi gminnej prędzej czy później zmuszą do wzięcia tej doniosłej sprawy pod rozwagę. Z tego powodu podnieśliśmy ten projekt, o którym mowa, i chętnie otworzymy łamy pisma naszego dla wszelkich w tym przedmiocie uwag.

Wiedeńska *Presse* zamieszcza korespondencyą ze Lwowa, w której występuje przeciw nieuzasadnionym podejrzeniom i insynuacyom, jakoby Polacy podżegali do wojny. Jako jeden z dowodów, że tak nie jest, przytacza, że kiedy niedawno powstała pogłoska, jakoby polscy posłowie w delegacyi dla spraw wspólnych, mieli w tym duchu złożyć jakieś oświadczenie — to całe dziennikarstwo za tem się oświadczyło. Dalej zaś pisze: „Nawet krakowska *Nowa Reforma*, której redaktor, znany ze swej mowy kandydackiej w kwietniu br. we Lwowie poseł sejmowy Romanowicz, był okrzyczany jako jeden z najwybitniejszych przedstawicieli wojowniczego kierunku, oświadczyła bez ogródek, a nawet z naciskiem, że to zastrzeżenie byłoby właściwe, a zarazem zgodne z prawdziwą opinią kraju.

Z tego każdy czytelnik wnioskować musi, że ten kierunek jest w naszem piśmie nowy, skoro użyto wyrażenia „nawet *Nowa Reforma*" i że istotnie nasz redaktor jest „przedstawicielem wojowniczego kierunku". Otóż co do naszego pisma — od samego początku jego istnienia, ilekroć sprawa ta była na porządku dziennym, zawsze wypowiadaliśmy z całą stanowczością, że wojny tej nie pragniemy, że raczej obawiamy się z niej najgorszych dla naszej sprawy następstw, że zatem Polakom dziś przez myśl nie przejdzie, do wojny podżegać, i w jakikolwiek sposób prowokacyjnie występować. W tym duchu piszemy stale i konsekwentnie przez dwa lata — mógł zatem szanowny korespondent, gdyby chciał być lojalnym, zaoszczędzić sobie owego „nawet".

Zaś co do owej okrzyczanej mowy naszego redaktora — to tylko stronnicza zaciekłość, mogła jej przypisywać „kierunek wojowniczy". Można się z nią zgadzać lub nie — ale nie wolno pisać nieprawdy. Jeżeli w mowie tej wykazano wielkie niebezpieczeństwa, jakie narodowi naszemu z wojny tej grożą, jeżeli wyraźnie mowca powiedział, że nie ma nadziei, ażeby Austrya w razie wojny uczyniła to, co te niebezpieczeństwa usunąć może, a co własny interes uczynić jej nakazuje, — jeżeli po tem wszystkiem powiedział, że w razie wojny Polacy tylko własnym swoim interesem kierować się powinni: to była w tem wszystkiem nie nadzieja, ale obawa wojny, była nie zachęta ale przestroga, było nie jej pragnienie, lecz proste zastanowienie się, co w razie wojny czynić. Jeżeli to jest „wojowniczy kierunek", to chyba lekarz, przestrzegający przed zbliżającą się epidemią, i podający sposób zachowania się wobec niej, jest wrogiem ludzkości, który pragnie zarazy.

N. fr. Presse zamieszcza w ostatnim numerze korespondencyę ze Lwowa, o „polonizacyi Izby handlowej". Korespondent, pozostając wiernym tradycyi pisma, powiada, że lwowska Izba handlowa długo należała do tych niewielu ciał autonomicznych, które się broniły „polskiej niwelacyjnej dążności, i zdala od ruchu stronnictw rozwijały prawdziwie użyteczną działalność" — to znaczy: lwowska Izba była niemiecką, obrady toczyły się po niemiecku, całe urzędowanie było niemieckie. Zaś co do jej działalności, dość powiedzieć, że sprawozdania o ruchu przemysłowym i handlowym, które miały co pięć lat wychodzić, pojawiały się w sześć lat po terminie. Otóż — powiada dalej korespondent — nasi „szowiniści" starali się usilnie o to, aby Izbę, w której „das Schlachcicenthum" jeszcze się nie rozsiadło, oczyścić z obcych żywiołów. „Das Schlachcicenthum" nie mogło się w Izbie rozsiąść, bo przecież przemysł i handel nie jest w ręku „szlachciców" — a jeżeli Polacy, którzy w przemyśle zwłaszcza tworzą ogromną większość, starali się o to, aby Izba nie była odosobnioną kolonią germanizacyjną, to jest to rzecz tak naturalna, iż trzeba na to wielkiej przewrotności, ażeby się temu dziwić. Co do handlu zaś, w którym żydzi są tak silnie reprezentowani, to nie dziwimy się, że *N. fr. Presse* uczuwa ból serdeczny na widok, jak jej protegowani opuszczają sztandary germanizacyjne i przechodzą na stronę narodową. Ale to trudno! — jest to proces naturalny, konieczny, i raz się już z tem pogodzić trzeba. Podobny proces odbywa się już w Czechach — u nas rozpocząć się musiał wcześniej, gdy prawa języka narodowego wcześniej zostały uznane.

W dalszym ciągu mówi korespondent o zmianach ordynacyi wyborczej do Izby handlowej — które już są zatwierdzone, i przy następnych wyborach wejdą w życie. O zmianach tych pisaliśmy już nieraz — tu tylko zaznaczamy, że jeżeli korespondent gorszy się postanowieniem, iż liczbę reprezentantów przemysłu podniesiono z 8 na 16, a handlu tylko z 16 na 18 — to niech zajrzy do statystyki, a przekona się, iż nawet w nowym stosunku 16 : 18 — przemysł tak co do ilości zarobkujących, jak i co do opłacanego podatku jeszcze będzie pokrzywdzony, i że po słuszności należy mu się równa z handlem reprezentacya. Jeżeli zaś korespondent twierdzi, że zmiana sposobu głosowania „nie zapewni niepolskim wyborcom swobody głosowania" — to wiadomo aż nadto, iż dotychczasowy sposób, tj. przesyłanie głosów na piśmie pocztą, albo przez jakiegokolwiek, niczem się nie legitymującego posłańca, zapewniało swobodę — przekupstwa przy wyborach, wykupywania głosów, i wszelkiego szachrajstwa. Za tą swobodą ubolewa korespondent — brak tej swobody uważa jako wydanie Izby na łup „szlachciców" — i on to korespondenta w takie wprawia oburzenie.

Regulacya Wisły.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie o komisyi mięszanej, która w jesieni b. r. badała stan Wisły od Krakowa po Sandomierz w celu ułożenia wspólnego planu regulacyi na przyszłość. Podobna między-narodowa komisya jeszcze w roku 1864 ułożyła plan uregulowania Wisły i jej dopływów; prace w owym planie przewidziane miały być ukończone w ciągu 20 lat, zabezpieczyć brzegi od wylewów, a rzekę zrobić naprawdę spławną, t. j. przystępną i dla statków parowych. Mimo znacznych kosztów jednak — zrobiono dotąd bardzo mało, bo nietylko dla spławności nic nie zrobiono, ale nawet od niszczących wylewów nie zabezpieczono. Wina tego ciąży głównie na manipulacyi biurowej. Każdy projekt, wypracowany przez miejscowego inżyniera, musi iść do aprobaty Namiestnictwa — a stąd do dalszej do Wiednia, a gdy nadejdzie uznanie i potwierdzenie planu, wówczas albo nie można już przystąpić do wykonania, bo pora niestósowną, albo plan potwierdzony jest niewykonalnym, bo koryto rzeki tymczasem znacznie się zmieniło. Więc nowe trzeba robić plany, a rzeka nowe robi szkody, podrywa brzegi i pruje sobie nowe koryto.

Na uniewinnienie przytacza rząd okoliczność, że skuteczność wszelkiej pracy zależy od tego, jeżeli na obu brzegach równocześnie odbywają się stósowne prace ochronne, na Wiśle zaś brzeg lewy zależy od rządu rosyjskiego. Uniewinnienie to zasługiwałoby na uznanie, gdyby na rzekach galicyjskich, których oba brzegi zarówno są pod opieką rządu austryackiego, jak Dunajec, Wisłoka, San, wreszcie Dniestr — wszystko dobrze wyglądało, podczas gdy te jeszcze więcej są zaniedbane, niż Wisła. Na to nie ma innej rady, jak tylko, aby Namiestnictwo lwowskie w porozumieniu z Wydziałem krajowym było ostatnią instancyą w sprawach regulacyi rzek spławnych.

Dopóki to nienastąpi, nie można się wiele spodziewać i po nowym planie, jaki właśnie teraz ułożyła mięszana międzynarodowa komisya. Plan ten rozłożył pracę na lat 5 — i wykazuje szczegółowo, co i w jakiej kolei na obu brzegach w tym czasie ma być wykonane. Koszta tych robót mają wynosić w przybliżeniu na brzegu prawym przeszło 900.000 złr. na lewym zaś blisko milion rubli. Delegaci obu rządów sąsiednich uznają w protokóle spisanym, że roboty przez nich wskazane są tak konieczne, że wszelkie uszczuplenie kosztów preliminowanych — a tem samem zmiejszenie lub opóźnienie projektowanych robót wpłynęłoby bardzo szkodliwie na spławność Wisły. Sumy preliminowane nie obejmują bynajmniej kosztów na konserwowanie tego, co dotąd zrobiono, przeciwnie w miarę postępu robót wedle planu nowego i koszta na konserwacyą powinny być odpowiednio zwiększone.

Zdaje się, że rząd rosyjski uznaje potrzebę, wyznaczenia większych fundnszów o ile sądzić można z tego, że delegaci rosyjscy uznawali bez oporu potrzebę większych i kosztowniejszych robót na brzegu lewym, który jeszcze więcej niż galicyjski jest zaniedbany. Czy rząd austryacki wstawi potrzebną sumę, to zależy w znacznej części od naszej delegacyi.

Suma przeszło 900.000 złr. potrzebna na dokonanie koniecznych nowych robót na Wiśle — odrębnie od sum, wydawanych dotąd, mogłaby się wydawać komuś zbyt wielką, ktoby nieuwzględnił, ile rząd wydawał zwykle gdzie indziej, a ile u nas, i ile przez sknerstwo u nas zaniedbano. Dla ilustracyi tych stosunków przytaczamy tu cyfry z budżetu przeszłorocznego.

Dróg wodnych było w całej Austryi: 2,882.053 kilometrów; wydatek wynosił r. 1881 1,956.161 a zatem po 686 złr. na 1 kilometr. Na to złożyły się między innemi Austrya dolna z 440.262 kilm. dróg wodnych — z kosztem 627.613 złr. a zatem po 1426 złr. na 1 kilm. (w Salzburgu wynosi przeciętny koszt jednego kilometra 1332) Czechy z 352746 klm. drogi, z kosztem 390415 złr. — a zatem po 1108 złr. na kilm., Galicya zaś ma przestrzeni, uznanej za spławną: 847.932 kilm. tu wydano na utrzymanie 275.580 złr., a zatem po 325 złr. na jeden kilm. t. j. że były długie przestrzenie uznane za spławne, na których utrzymanie nic niełożono.

W roku 1882 ogólny wydatek w Austryi wynosił 2,006.450 złr.; na r. 1883 przyznano tak w rubryce zwyczajnych jak nadzwyczajnych wydatków cośkolwiek więcej, bo ogółem 2,086.600 zł.

Na tę sumę składa się kwota przyznana dla Austryi dolnej w wysokości 704.650 złr. — dla Czech 390.000 dla Galicyi 323.000 złr. — w tem zwycz. 90.000 zł. i nadzwycz. 233.000 złr. Ta ostatnia kwota wydatku nadzwyczajnego składa się z 125.000 złr. przeznaczonych dla Wisły; 20.000 dla Dunajca; 38.000 złr. dla Sanu; 30.000 złr. dla Dniestru; 15 000 dla Przemszy; 5.000 złr. Wisłoki.

Sumy powyżej wymienione wpisane są w budżet dróg wodnych, będących pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych. Jednak do wydatków na drogi wodne należy policzyć koszta regulacyi koryta pod mostami dróg bitych, a ponieważ takich dróg, przez państwo utrzymywanych jest stosunkowo o wiele więcej w innych krajach niż w Galicyi, dlatego pod tą firmą drogi wodne tamtych krajów zasilają się ze skarbu państwowego więcej niż w Galicyi.

Piotr Falkenhagen - Zaleski.

Nie wielu jest takich w naszem społeczeństwie ludzi, którzyby w tym stopniu i tak szczęśliwie zawód piśmienniczy umieli pogodzić z codziennem zajęciem innego praktycznego zawodu, jak to czynić potrafił zmarły niedawno w Krakowie ś. p. Piotr Falkenhagen-Zaleski.

Nazwisko to znane też jest od lat wielu w sferach literackich i ściśle naukowych, pomimo, że ten, który je nosił, oddawał się przez znaczną część swojego życia zawodowi na pozór najmniej zgodnemu z piśmiennictwem, za jaki powszechnie uważamy — handel i bankierstwo.

S. p. Piotr Falkenhagen-Zaleski, pochodził z rodziny westfalskiej baronów Falkenhagen de Falkenhain, ale już ojciec jego, a tembardziej on w swej skromności, nie przybierał nigdy tego tytułu. Natomiast w szczerem do Polski przywiązaniu, połączył z pierwotnem swem nazwiskiem drugie prawdziwe nasze, którego tem chętniej lubił używać, im łatwiej bawiąc przez długie lata za granicą, mógł być przez obcych, wbrew życzeniu swojemu, za Niemca uważany... A wszakże to nie na niemieckiej ziemi, lecz na Wołyniu, w Owruczu, w r. 1809 urodził się Piotr Falkenhagen, gdzie ojciec jego wówczas wyższy urząd piastował.

Wychowany bogobojnie, w miłości do kraju i religii, przez matkę z litewskiej rodziny pochodzącą, utracił wcześnie ojca i był odtąd zmuszony myśleć nie tylko o sobie samym, ale i o licznem pozostałem rodzeństwie.

W owym to właśnie czasie kwitnęło w tamtych stronach słynne liceum krzemienieckie, które, aczkolwiek pod tą skromną nazwą, dawało wyższe, prawie uniwersyteckie wykształcenie. Tam więc udał się Piotr, jako szesnastoletni młodzieniec, zabierając ze sobą swego młodszego brata, w tej niezachwianej nadziei, że udzielaniem lekcyj prywatnych, sobie i jemu zapewnić zdoła utrzymanie.

Kto wie, czem w owych czasach był Krzemieniec, wie też zapewne, jaką była tamtejsza młodzież i tamtejsi profesorowie. Ktoby zaś tego nie wiedział, lub tylko niedokładne miał o tem wyobrażenie, temu polecamy piękną książkę, napisaną przez Karola Wittego pod tytułem „Krzemieniec", (Kraków 1873 r.), zkąd najlepiej przekonać się można, jakie to znaczenie i jaka zarazem chluba zawierała się wtedy i długo potem w słowie: To Krzemieńczanin! które dosyć było o kim powiedzieć, ażeby go wszystkim, jak najlepiej zalecić.

Ale bo to też sławna szkoła Tadeusza Czackiego, od początku istnienia swego, niepospolitych wydawała ludzi, ludzi odznaczających się nietylko zdolnością i nauką, ale i najzacniejszym charakterem. Antoni Malczewski, Józef Korzeniowski, Michał Wiszniewski, Maurycy Gosławski, Aleksander Przeździecki, Karol Drzewiecki i tylu innych zasłużonych pisarzy... stało się w ten sposób prawdziwą Krzemieńca chlubą. — Jeden zaś z powyżej wymienionych, był nietylko uczniem tamtejszej szkoły, ale i najznakomitszym jej profesorem. — Był to nigdy nie zapomniany wysoce zasłużony pisarz, Józef Korzeniowski, znany przytem ze swego zamiłowania do nauczycielskiego zawodu — i z ojcowskiego poświęcenia dla swoich uczniów. On to właśnie przygarnął do siebie owego biednego Owruczanina, który przybywszy do Krzemieńca, pierwszemu Korzeniowskiemu przedstawił swoje położenie i prosił go — o lekcye.

Zacny autor „Krewnych", który wówczas wychowywał u siebie kilku majętniejszych uczniów, wziął sobie Zaleskiego za pomocnika, zezwalając na to, aby wraz z bratem zamieszkał w jego domu.

W taki to sposób ukończył Piotr swoje studya w Krzemieńcu, przywiązawszy się z synowską miłością do swego profesora i prawdziwego dobrodzieja, a nie przewidując zapewne tego, że kiedyś — po wielu latach wypadnie mu zostać jego zięciem, mężem owej malutkiej, pełnej u roku dziewczynki, którą nieraz nawet nosił na swoich rękach.

Z chlubnym krzemienieckim patentem i otrzymanym w nagrodę pilności medalem, udał się Falkenhagen do Petersburga, zachęcony do tego przez kilku zaprzyjaźnionych z nim kolegów, którzy tę samą drogę obrać postanowili. Ale zaledwie miał czas i sposobność dać się poznać swoim w ministerstwie spraw wewnętrznych przełożonym, którzy widząc jego zdolności, otwierali mu piękne na przyszłość widoki; gdy — nagle dowiedział się o wypadkach listopadowych i bez namysłu postanowił spieszyć na pole walki. Trzeba było wielkiej przedsiębierczości ducha, aby odważyć się na niebezpieczną z Petersburga drogę, aby na okręcie, wiozącym zboże do Szwecyi ukryć się pomiędzy workami, a potem po wielu rozmaitych przygodach, połączyć się z dzielnym korpusem Karola Różyckiego.

Po upadku powstania, zamieszkał Falkenhagen w Anglii i wtedy to z wymienionego wyżej powodu, a więcej jeszcze, aby nie narazić matki na utratę rządowej emerytury, przybrał sobie nazwisko Zaleski, które później wraz z wielką naturalizacyą przez rząd królowej Wiktoryi na zawsze przyznanem mu zostało.

Jakkolwiek za tym pierwszorazowym w Anglii pobytem, niezbyt długo miał tam zabawić, to przecież i ten około trzechletni okres jego działalności nie miał bez trwalszego pozostać śladu. Wkrótce bowiem ulubiony uczeń Korzeniowskiego, poczuł w sobie zdolność pisarską, a wydoskonaliwszy się przytem w języku angielskim, którego początki wyniósł już ze szkoły krzemienieckiej, zaczął w Edynburgu wydawać pismo pt.: *The polish Exile*, które w artykułach, poświęconych dziejom i stosunkom naszego kraju, naród angielski bliżej z nami starało się obeznać. Jakoż może znaczna część owej sympatyi, jaką nam wówczas okazywali mieszkańcy starego Albionu, była owocem szczególniejszych zabiegów i starań zmarłego Zaleskiego.

Wszakże niedługo potem udał się on do Francyi, gdzie także bardzo czynny brał udział w ówczesnym ruchu literackim. Wówczas to, poznawszy się bliżej z Maurycym Mochnackim, stał się prawdziwym jego przyjacielem i jego tak rozmaitej doli towarzyszem, że razu pewnego zdjął ze siebie jedyny swój kaftanik, aby go ofiarować cierpiącemu już wtedy i skłonnemu do przeziębień przyjacielowi.

Po śmierci Mochnackiego (w r. 1835), powrócił Zaleski znowu do Anglii, gdzie po kilkoletniej wytrwałej pracy, wydał piękny, obszerny atlas dawnej Polski, poprzedziwszy go treściwym obrazem dziejów, stosunków etnograficznych i statystycznych naszego kraju. Dzieło to pojawiło się w Edynburgu w r. 1837 p. t.: *Atlas containing ten maps of Poland.*

Atlas ten, należący dziś do rzadkości bibliograficznych, gdyż z powodu znacznych kosztów wydawnictwa, odbity był tylko w liczbie 150 egzemplarzy, jest niewątpliwie jedną z najznakomitszych prac na tem polu, tak, że tylko z wydanym o kilkanaście lat później atlasem Feliksa Wrotnowskiego lub mapą generała Chrzanowskiego mógłby iść w porównanie i walczyć o pierwszeństwo.

Ale od pracy tak specyalnie naukowej odrywał się nieraz Zaleski i wtedy to, jakby dla wypoczynku ducha, tłómaczył na język angielski Sonety Mickiewicza, które ogłaszał w pismach peryodycznych edynburskich, jak między innemi w *Britisch and foreign Review*, gdyż z redaktorem tego przeglądu w blizkich a nawet serdecznych był stosunkach.

Mimo wielkiej łatwości w pisaniu językiem angielskim a nawet mimo zachęty, jakiej od wielu redakcyj doznawał, zniechęcił się Zaleski do polityki i gorączkowego dziennikarskiego życia, którego przez dłuższy czas próbował. Z tego powodu przyjął z ochotą miejsce domowego nauczyciela, które właśnie wtedy otrzymał w domu zamożnej rodziny państwa Fox.

Bawiąc przy tej sposobności przez czas niejaki na wsi, nie zaniedbał obeznać się bliżej ze sposobem i stosunkami wiejskiego w Anglii gospodarstwa

Wtenczas to z porady p. Foxa postanowił oddać się zawodowi handlowemu, pomimo, że w pierwszej chwili nie obiecywał sobie widoków w tym kierunku. Oszczędziwszy kilkaset szterlingów, pojechał do Londynu, gdzie w domu handlowym Henryka Hall, wynajął sobie mały stolik, aby praktycznie obeznać się z tem zatrudnieniem.

Po upływie tygodnia podjął się napisania listu handlowego i od tego czasu był już stałym Halla spółpracownikiem. Uzyskawszy zaś zupełne jego zaufanie, zapobiegliwością swą i energią rozwinął nawet znacznie dom Halla, przy której to sposobności i własnemu krajowi ważną oddał usługę.

Gdy bowiem Hall sprowadzał dawniej zboże głównie ze Stanów Zjednoczonych, starał go się Zaleski namówić, aby pozawiązywał stosunki z Polską, zkąd również dobre a znacznie tańsze dostawać może płody. Myśl ta trafiła do przekonania bogatego Anglika, tak dalece, że niedługo potem, udać się mógł Zaleski do kraju w celu zawiązania handlowych stosunków ze znaczniejszymi u nas producentami zboża. Spekulacya powiodła się wybornie, a Hall, który ją zupełnie powierzył Zaleskiemu, obiecał przypuścić go do połowy zysku całkowitego.

W ten sposób nietylko sam Zaleski ujrzał się, po dziesięciu latach panem wcale znacznej fortuny, ale miał prócz tego to niemałe zadowolenie, że polskiemu zbożu otworzył nową drogę handlową i na targach angielskich stały zapewnił pokup.

Oprócz w budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych jeszcze i w budżecie ministerstwa handlu i rolnictwa znajdują się pozycye na regulowanie rzek. Tak n. p. na melioracye przyznano dla ministerstwa rolnictwa 68.000 złr.; z tej sumy dla Galicyi — a mianowicie dla Dniestru przeznaczono tylko 3.000 złr. Na uregulowanie Adygi przeznaczono w budżecie tegoż ministerstwa 188 350 złr.; na uregulowanie i obsuszenie Narenty w budżecie min. handlu 550.000 złr. i t. p. Nie zazdrościmy bynajmniej innym krajom, że czerpią ze skarbu państwowego, musimy jednak zrobić tę uwagę, że do podobnego zasilenia się i Galicya ma równe prawo, a nawet większe o tyle, że inne kraje oddawna już czerpią z tego skarbu obficie, a dla Galicyi rząd zawsze był bardzo oszczędnym a nawet skąpym.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 10 listopada.

(Charakterystyka położenia. — „Dniewnik". — Zapędy schizmatyckie, zmiany w Administracyi. — Z Unii.)

Wszystkich uwagę zwracają na siebie ciągłe podróże Hurki po kraju, w towarzystwie nieodstępnego Apuchtina. Podróże te, nikt nie wątpi, dla Hurki mają przedewszystkiem znaczenie militarne, dla Apuchtina polityczne. Pomimo wszystkiego, czego się pierwotnie po Hurce spodziewano, dał on się widocznie owładnąć Apuchtinowi, kiedy nietylko się nie starał i nie stara o jego ominięcie, ale owszem jeżdżeniem wraz z nim po kraju, manifestacyjnie potwierdza jego politykę i sankcyę najwyższej władzy jej daje. Na to zresztą, że Hurko stanowczo zaakceptował kierunek polityki „djejatielej" względem nas, najlepszym są dowodem liczne fakty, które tutaj przytoczymy.

Najprzód dowiadujemy się, że z inicyatywy podobno samego Hurki, na nowo podniesiono myśl przestrojenia dorożkarzy warszawskich na moskiewską modłę. Czy do tego przyjdzie, to inna rzecz; samo jednak zwrócenie uwagi na taką drobnostkę jest wysoce charakterystycznem. Jak dotąd przestrojono już po moskiewsku urzędników dróg żelaznych i pocztylionów warszawskich, obecnie i na prowincyi pocztylioni mają być przebrani, jak to obiecuje dyrekcya poczt.

Drugą rzeczą, na którą nie można niezwrócić uwagi, jest oddanie redakcyi *Warszawskiego Dniewnika* p. Szczebalskiemu. P. Szczebalski pierwotnie pracował w *Mosk. Wied.*, za Berga przybył do Warszawy i wszedł do komitetu urządzającego, potem został dyrektorem Dyrekcyi naukowej warszawskiej i niemało wydał rządowych pieniędzy na drukowanie elementarzy polskich graždanką. Do *Mosk. Wied.* pisywał ciągle o nas artykuły i w ostatnich czasach wydał sławną mapę Ruskiego Zabużia, gdzie na rzecz Rosyi anektuje Podlasie i Chełmskie. Do składu redakcyi pomiędzy innymi weszli Świętojurcy tu zamieszkali, Suniewicki, urzędnik w biurze generał-gubernatora i osławiony Mirosław Dobrianskij.

Pan Szczebalski, jak się z pierwszych próbek i wystąpień jego w *Dniewniku* pokazuje, myśli redagować urzędowe pismo w Warszawie, w duchu *Mosk. Wied.*, *Rusi*, *Now. Wrem.*, a więc Polakom i Polsce nieprzychylnym i do obrusienia dążącym. Jeżeli zaś organ urzędowy ma tak być redagowanym, to znaczy, że i system rządowy innym nie będzie. Nie chcę tu wytykać kilku płaskich napaści, jakie już p. Szczebalski na nas w swem piśmidle zrobił, niemiejsce tu bowiem po temu, dość wspomnieć, że było ich jednak już dużo. Spodziewajmy się więcej. Czyż wybór przez Hurkę takiego, a nie innego kierownika pisma urzędowego, nie znamionuje, że nowy generał-gubernator myśli iść w kierunku „djejatielnym" nieugięcie? Ale więcej faktów.

W czasie swej wycieczki w Lubelskie Hurko został zaproszony do Różanej góry nad Bugiem, przez Augusta hr. Zamoyskiego na nocleg; przyjął go. Kiedy się roztasował w przygotowanych dla siebie pokojach, hr. A. Z. przyszedł, aby jako grzeczny gospodarz zobaczyć się ze swym gościem i przez służbę się zameldował. Hurko przez drzwi posłyszawszy rozmowę, głośno zawołał tak, aby hr. A. Z. mógł słyszeć: *skaži jemu czto generał-gubernator tiepier nieprinimajet, pust' zawtra pryjdiet.* Hr. Z. uważał za właściwe natychmiast wyjechać. Czyż to postąpienie Hurki z „polskim szlachticzem", nie jest w guście Murawiewa lub Czerkawskiego? Zaproszenia ordynata Zamoyskiego nie przyjął i nocował w pobliżu u jakiegoś popa schizmatyckiego. Już to w ogóle u popów na Podlasiu i w Lubelskiem stawał. Pani generałowa zaś postępując w myśl męża widać, na przyjęciach, obok dam polskich, sadza... *popodie!*... To odznaczanie u nas popów, których się poniewiera w Rosyi, czyż nie jest znamieniem, że z myśli propagandy schizmatyckiej w Polsce nietylko nic Moskale nie uronili, ale owszem pomimo ugody z Rzymem, z podwójną siłą myślą ją prowadzić. Są na to dowody.

Przed niewieloma dniami rozniosła się wieść po mieście, że po Benedyktyński klasztor i kościół śto-Krzyski w Sandomierskiem ma być zabrany i przeznaczony na pomieszczenie w nim mnichów schizmatyckich. Nie wierzyłem temu z początku, sprawdziwszy jednak, przekonałem się, że to niepogłoska, ale istotny zamiar, który czy zostanie dokonanym, to co innego, dość że został powziętym już czas jakiś temu, i skutkiem niego Modest sufragan Chełmski, jeździł w Sandomierskie i klasztor zwiedzał. Znając dokładnie miejscowe stosunki, sądzimy, że zamiar ten, co najmniej jest ryzykownym. Nie należy bowiem zapominać, że św. Krzyż dla Sandomierskiego, jest rodzajem małej Jasnej Góry. Odbywa się tam corocznie kilka odpustów, na które pielgrzymi ciągną o mil kilkanaście i zbierają się tłumami wielotysiącznemi. Po za tem, lud ze Sto-Krzyskiego jest zamożny i bardzo patryotyczny, mają wśród niego przewagę moralną robotnicy i górnicy pobliskich fabryk i kopalń takich, jak Suchedniów, Samsonów, Bodzechów, Ostrowicz, Starachowice i mnóstwo innych. Dzięki ludowi w Sto-Krzyzkiem powstanie roku 1863 zdołało przetrwać do wiosny 64 roku. Jestem też głęboko przekonany, że jeśli tylko zamiar Leoncyusza i Apuchtina, co do Św. Krzyża wykonanym zostanie, z pewnością wywoła wzburzenie ludności wiejskiej.

Szerzą się jeszcze pogłoski o drugim potwornym zamiarze, a mianowicie chrzczenia podrzutków przez schizmatyckich popów. Trudno temu dać wiarę.

Z innych nadużyć w tym kierunku pewnem jest, że klasztor PP. Wizytek w Lublinie został zabrany nacerkiew i szkołę dyaków, zakonnice zaś przewieziono do Warszawy.

Nastąpiły pewne drobne zmiany w administracyi kraju, mianowicie Dołgorukij, gubernator w Radomiu, został przeniesionym do Jekaterinosławia, na jego miejsce ma przyjść p. Tołoczanow z Łomży. Rządy Dołgorukiego w Radomiu odznaczały się obfitem braniem „wziatok" i szczególnem szafowaniem groszem publicznym, oraz brakiem pojęcia o elementarnych zasadach administrowania. P. Tołoczanow jest zdolnym urzędnikiem; poprzednio był w Radomiu wice-gubernatorem, przy tem czynie i pomimo ciężkich czasów, zdołał sobie zjednać uznanie mieszkańców, dla swej uczciwości. Na miejsce Tołoczanowa do Łomży idzie Essen, wice-gubernator z Piotrkowa lub Andrejew z Warszawy. Obojętne to osobistości.

Na unii Podlaskiej dotąd cicho, co się jednak wykluje z podróży Hurki, ze stawania jego u popów, z myszkowania takiego Mirosława Dobriańskiego, niedaleka przyszłość pokaże — sądzić jednak należy, że nic dobrego.

Ziemie polskie.

Podczas uroczystości w Poczajowie wołyński i żytomierski archijerej Tichon w obecności przedstawicieli rządu oświadczył, że Ławra poczajewska na pamiątkę dnia jubileuszowego postanowiła założyć bractwo w celach oświaty i dobroczynności dla pielgrzymów przybywających z Rosyi, a szczególnie dla prawosławnych Galicyan, ktorzy się tak rwą gorąco do Ławry. Ławra poczajowska leży o ośm wiorst od granicy austryackiej. Oświadczenie to nie potrzebuje komentarzy.

Według sprawozdania *Gaz. Kiel.*, na głównej linii kolei żelaznej od Iwanogrodu do Dąbrowy roboty ziemne już ukończono, mosty zaś, których będzie bardzo wiele ze względu na górzyste położenie, wkrótce mają być gotowe. Roboty na pojedynczych dystansach posuwają się nieco wolniej tak, iż ukończenia ich można się spodziewać dopiero na wiosnę, Mowa tu o dystansach Bzin-Tomaszów, Bzin, Bodzechów, Koluszki. Most wielki na Pilicy zacznie się budować w roku przyszłym. Budynki stacyjne, które miały być zbudowane przed zimą, nie będą gotowe dla braku materyału. Drewniane domki dróżnicze już rozwieziono po całej linii. Telegraf funkcyonuje na przestrzeni od Iwangrodu do Suchedniowa, który jeszcze w r. b. ma być połączony drutem z Dąbrową. Na plantach roi się około 8,000 robotników, przeważnie miejscowych, oraz z gubernij itewskich sprowadzonych. Do mostów tylko użyto kamieniarzy włoskich.

Korespondent *Nowoje Wremia* z gubernii wileńskiej przytacza niektóre charakterystyczne fakty, dotyczące zamieszkałych tam Litwinów. „Ludność tutejsza, pisze on, nie ma ani prasy swojej, ani książek we własnym języku, z których mogłaby korzystać. Było wprawdzie dozwolonem drukowanie książek w języku litewskim, lecz rosyjskiemi literami, więc Litwini dopatrywali się czegoś przeciwnego religii katolickiej. Przywykli oni oddawna do alfabetu łacińskiego i nie mogą się zgodzić na modlenie się z książek rosyjskiemi literami drukowanych. Rzecz ta nie jest dziwną dla tych wszystkich, którzy znają przywiązanie Litwinów do ich przeszłości. Skutkiem tego następuje z jednej strony zbliżenie zamożniejszych włościan do szlachty mówiącej po polsku, zaś z drugiej strony, konieczna potrzeba książek religijnej treści zmusza Litwinów rzucić się do języka polskiego i książek polskich. Najwięcej daje się to widzieć na młodem pokoleniu, które zbliżywszy się do obywatelstwa zaczyna wstydzić się języka litewskiego." Czy nie należałoby, zapytuje korespondent — zwrócić teraz baczną na te objawy uwagę i rozbudzać w Litwinach poczucie narodowości, ażeby zabezpieczyć ich od polskich wpływów? Niedawno nie istnieli Litwini w szpaltach *Nowoje Wremia*, tylko miejscowa ludność rosyjska; obecnie aż wzbudzać w niej trzeba narodowość, aby ochronić przed polonizowaniem!

Do *Kuryera Poznańskiego* w podnoszonej w ostatnich czasach sprawie sprzedaży Ojcowa piszą z kompetentnego źródła. „Co tylko powracam z tamtej okolicy, gdzie mam bliskich krewnych. Otóż Ojcowska dolina wraz z zamkiem, grotami i innemi pamiątkami jak przeszła z rąk hr. Przezdzieckiego w posiadanie znanego magnata warszawskiego, p. Zawiszy-Kieżgaiłły, tak też dotąd pozostaje i nigdy nie było mowy o pozbyciu się ich. Folwarki zaś, należące do dóbr ojcowskich i znaczne lasy, były już od kilku lat w rękach innoplemieńców, którzy wyniszczywszy drzewo, obecnie tę majętność panu Gordonowi, Polakowi, sprzedali."

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń, 14 listopada.

(††) Dziś odbyło się ostatnie pełne posiedzenie austryackiej delegacyi w obecności ministrów: Kalnokye'go, Bylandt-Rheidta i Kallaya. Hrabia Franciszek Falkenhayn zawiadomił zebranych, że delegacya węgierska zgodziła się z uchwałami delegacyi austryackiej, więc już nie ma różnic żadnych. Potem odczytał wspólną ustawę finansową na rok 1884. Według niej wspólne żądania zwyczajne wynoszą 115.116.822 złr. Po odciągnięciu dochodów cłowych 17.063.070 złr. pozostaje na wspólną potrzebę 98.053.752 złr. Po odliczeniu należnego dwa procent na ciężar Węgier 1.961.075 złr. pozostaje 96.092.676, z czego na Austryą przypada 70 prc. tj. 67.264.873 złr. a na Węgry 30 prc. czyli 28.827.083. Z budżetu Bośnii 7.197.000 przypada na Austryę 4.937.142 złr. a na Węgry 2.115918. Ustawa finansowa została przyjęta bez dyskusyi w trzeciem czytaniu.

W ten sposób ukończyły się prace delegacyj.

Następnie przemówił minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky:

„Delegacye zakończyły swą działalność a obowiązkiem moim jest przedłożenie do najwyższego zatwierdzenia uchwał, na które zgodziły się obie delegacye. Padł na mnie z tego powodu zaszczyt wypowiedzenia wysokiej delegacyi w imieniu monarchy uznania cesarskiego za ofiarność i za ducha patryotycznego, jakim czyny delegacyi były przejęte. Niech mi w końcu będzie wolno w imieniu wspólnego ministeryum oświadczyć delegacyi najgorętsze podziękowanie za życzliwość i zaufanie, których wartość cenić dobrze umiemy, które nam otuchy dodają do poważnych prac około dobra i bezpieczeństwa całego państwa" (oklaski).

Na to odpowiedział prezydent książe Czartoryski:

„Przedłożenia wspólnego rządu przyjęte zostały zgodnemi uchwałami obu delegacyj. Nie mojem zadaniem dowodzić, w jaki sposób odpowiedzieliśmy naszym obowiązkom, lecz z pewnością staraliśmy się podołać tej walce obowiązków ciężkich, jaka nas czekała na każdem posiedzeniu. Do przeświadczenia, żeśmy nasze zadanie z całą sumiennością spełniali, przyczyni się jeszcze przy rozstaniu uczucie radości, spowodowane tem, co nam przed chwilą ogłosił pan minister spraw zagranicznych — uznaniem Jego Cesarskiej Mości. (Zgromadzeni powstają z miejsc). Z sercem przepełnionem wdzięcznością za ten nowy dowód monarszej łaskawości, zamykam sesyę tem samem hasłem, jakiem ją otworzyłem: Niech żyje cesarz nasz i król!" (Zgromadzenie wznosi potrójny okrzyk na cześć cesarza).

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 listopada

Do berlińskiej *Post* donoszą z Warszawy zgodnie z naszem poprzedniem doniesieniem, iż generał-gubernator Hurko postawił wniosek, aby wzmagające się bezustannie w skutek gromadzenia wojsk w Królestwie Polskiem koszta kwaterunkowe były ponoszone przez państwo. Królestwo Polskie nie jest w stanie ponosić dalej tych kosztów. Oczekują dalszej koncentracyi wojsk.

Danz. Ztng donosi o dalszych ruchach wojsk rosyjskich wzdłuż granicy wschodniej.

Już 20 b. m. rozpoczyna sejm pruski drugą kadencyę bieżącej sesyi prawodawczej. Wielkopolskę i Prusy Zachodnie reprezentuje w Sejmie 18 posłów, a mianowicie z Wielkopolski: Brzeski Franciszek, Chłapowski Stanisław, Dobrzycki Henryk, ks. dr. Jazdżewski Ludwik, Kantak Kazimierz, Magdziński Teofil, dr. Makułowski Leon, Radoński Seweryn, Różański Stanisław, ks. dr. Stablewski Floryan, dr. Szuman Henryk, Wierzbiński Władysław, Zakrzewski Ignacy, ks. Ziętkiewicz Ludwik. — Prusy Zachodnie reprezentują: Łyskowski Ignacy, Rybiński, Thokarski i Wolszlegier.

Ani na chwilę jedną nie folgujące prześladowanie żywiołu polskiego pod zaborem pruskim, wkłada na tych reprezentantów narodu, nader trudny, co prawda, lecz doniosły i ważny obowiązek wytrwałego bronienia słusznych a zaprzeczanych Polakom praw. Nie ulega też wątpliwości, że ci wybrańcy narodu, pomimo przeważającej liczby przeciwników, zdołają zarówno wobec rządu pruskiego jak i — germanizacyjnych zapędów jednostek, zachować swoje poważne i zmuszające do poszanowania stanowisko, którem wrogom polskości w poprzednich latach już imponowali.

Szczęść Boże w ciężkiej, lecz obfitej w następstwa pracy!

W skutek apelacyi wniesionej przez p. Jana Naumowicza, przeciw rzuconej na niego przez ordynaryat metropolitalny lwowski ekskomunice, jak donosi *Słowo*, przyjechać ma z Rzymu delegat papieski, którego nie wacha się nazwać „emisaryuszem". — Delegat zająć się ma zbadaniem stosunków kościoła unickiego, który pan Naumowicz przedstawia jako pokrzywdzony. Delegat zamieszka u św. Jura. *Gaz. Nar.* zaś donosi, że nie w sprawie p. Naumowicza, lecz w kwestyi obrad komisyi obrzędowej, ustanowionej przez biskupa Sembratowicza, przybywa zapewne delegat papieża, gdyż apelacya p. Naumowicza, wniesiona z pominięciem pozwu, nie była nawet rozpatrywaną przez ordynaryat biskupi.

Czy powstaniem serbskiem kieruje jaki cel i jaka wspólna zasada, to się dopiero okaże dokładniej ze śledztwa; tymczasem pisze o tem korespondent belgradzki do *Pol. Corr.* Radykalizm serbski trzeba mierzyć inną miarą, niż na Zachodzie. Żywioły, które się dostały do kierownictwa ruchem radykalnym, nie są bynajmniej jednostajne. Obok Pasicza i Teodorowica, którzy pracowali dla dynastyi Karadżordżewiczów, stali w komitecie centralnym: Mileszovic wtajemniczony w Petersburgu w zamysły nihilistów, dalej And. Nikolic i prof. Gjaja, dla których anarchia zupełna zdaje się być ideałem. Wszyscy pracowali nad zaburzeniem spokoju, ale każdy z innej pobudki i w innym zamiarze. Wobec takich okoliczności musiał rząd, jak twierdzi korespondent, wystąpić energicznie w obu kierunkach, aby corychlej stłumić zbrojne powstanie, a zarazem usunąć moralnych sprawców całego zaburzenia. — Zdaje się, że cel ten będzie osiągnięty, skoro powstańcy, którzy chwilowo zajęli byli Kniażewacz, zostali już ztamtąd wyparci, a jak w tej chwili donosi nam telegram, toż samo stało się z zajętym także Aleksinaczem.

Dla uspokojenia obaw, jakoby rząd serbski zamierzał korzystać z obecnego ruchu i przy pomocy stanu oblężenia wykonać zamach stanu, ogłaszają dzienniki serbskie z polecenia prezydenta gabinetu Kristica, że zgodnie ze swem przekonaniem i czynami długiego swego życia nie naruszy on ustaw pod żadnym warunkiem. Wszystkie dotychczasowe zarządzenia obracają się ściśle w granicach ustawą zakreślonych. Zresztą — jak *Pol. Corr.* zapewnia — w kołach rządowych panuje stateczny zamiar nie przedłużać stanu wyjątkowego ani na chwilę dłużej, jak tego konieczność wymaga.

Ile pokojowym zapewnieniom wierzy giełda pokazuje się z tego, że obecnie agio złota stoi prawie tak wysoko, jak w maju r. 1878, kiedy z jednej strony Rosyanie stali pod Kanstantynopolem, a z drugiej flota angielska i uzasadnionem było przypuszczenie wojny angielsko-rosyjskiej. Dnia 2 maja 1878 r. dwudziestofrankówki stały po 9·83, teraz zaś d. 13 listopada po 9.62½, niemieckie banknoty wówczas po 60 54, teraz po 59 52½.

Hr. Kalnoky mówiąc o Bulgaryi wspomniał, że to księstwo ma wedle traktatu berlińskiego obowiązek zburzyć twierdze naddunajskie, że gabinety są w tej mierze jednego zdania, nie nalegają jednak ze względu na skarb kraju, zwłaszcza że upomnienie się o to jest przedewszystkiem rzeczą Turcyi; Bałabanów zaś miał twierdzić, że w rozmowie z Giersem o tym przedmiocie dowiedział się, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się między sobą na pozostawienie tych twierdz z uszanowania ich pięciowiekowej pamiątkowej wartości dla dziejów wojen z Turkami. To świadectwo, jak Rosya przestrzega przepisów traktatu berlińskiego; również propaganda Katkowa, aby Bułgarzy w księstwie złączyli się z Bułgarami w Rumelii i utworzyli jednę dziwaczną republikę — jest podkopywaniem tegoż traktatu. Roztrząsając owe plany i rady Katkowa wiedeński *Fremdenblatt*, uchodzący za organ ministerstwa spraw zagranicznych, wyraża przekonanie, że oficyalne koła rosyjskie pojmą dobrze, dokąd zmierzają owe plany reformatorskie, jak gdyby właśnie Katkow nie należał do owych kół oficyalnych i nie odgrywał w nich roli bardzo ważnej, — a co ważniejsza, że ten artykuł pojawił się, jak wiadomo, w dwa dni po audyencyi Katkowa u cara. W dalszym toku swoich uwag pisze *Fremdenblatt*, że rosyjscy mężowie stanu, pragnący pokojowego rozwoju Bulgaryi pod opieką Rosyi wiedzą niezawodnie, że panslawiści dążą wyłącznie do przydłużenia nieustającego zamętu i anarchicznych stosunków w kraju, który przecież nie po to został oswobodzony, aby się stał polem eksperymentów i pastwą agitacyi.

Dzienniki rosyjskie wyrażają swoje niezadowolenie z powodu coraz bardziej rozszerzającej się propagandy katolicyzmu na połwyspie Bałkańskim. W wysokim stopniu irytują się wiadomością podaną przez prasę wiedeńską, że znaczna liczba bośniackich katolickich mnichów zakonu św. Franciszka otrzymała od swojego generała polecenie udania się do Albanii, ażeby nauczać naród i odprawiać nabożeństwa w języku miejscowym wszędzie, gdzie jest narodowość sławiańska.

Zapowiadany na 14 b. m. odjazd cesarzewicza

Od roku 1852 przesiedlił się Zaleski do Paryża, gdzie w spółce z Hallem i kilkoma rodakami założył dom bankowy, obliczony głównie na handel zboża, sprowadzanego z Odesy. Tu znowu przez lat kilka, cieszył się wielkiem powodzeniem i zupełnem swoich klientów zaufaniem, aż z powodu wypadków na Wschodzie, uznał za stosowne bank swój rozwiązać.

W tej to właśnie epoce bywał on często w domu Adama Mickiewicza, którego żonę znał jeszcze młodziutką panienką w Petersburgu. Nie dziw też, że dawniejszy tłumacz sonetów, wkrótce zdołał sobie pozyskać przyjaźń naszego wielkiego poety, tembardziej, że sam do końca życia wielkim był jego utworów zwolennikiem i znaczną ich część umiał doskonale na pamięć.

Serdeczne też były stosunki między domem Mickiewiczów a Falkenhagen-Zaleskich, a dla biografów poety może nieobojętnym będzie szczegół, który wiemy z opowiadania świadków zupełnie wiarogodnych. Było to w dzień św. Piotra, zatem w dzień imienin Zaleskiego, gdy w willi jego pod Paryżem, siedziało przy obiedzie grono zaproszonych przyjaciół.

Między nimi był i Mickiewicz, który jak wiadomo, wierzył w siłę swego przeczucia, tembardziej, że nieraz sprawdzało się ono w sposób zdumiewający. Od dłuższego czasu smutny był nasz poeta, czemu się zresztą nikt nie dziwił, gdyż dopiero niedawno stracił był ukochaną żonę. Ale tym razem jeszcze smutniejszy był wyraz jego oblicza. Zapytany o powód, odpowiedział, że liczba trzynaście osób przy stole (gdyż właśnie tyle ich było), nasuwa mu zawsze smutne przeczucia... Niestety, niedługo potem wyjechał Mickiewicz do Konstantynopola, zkąd nie miał już żywym powrócić. Ale zacni Falkenhagen-Zalescy nie zapomnieli o swoim przyjacielu, bo wtedyto wzięli do siebie najmłodszego jego syna Józefa Mickiewicza, aby nie mając własnych dzieci, zająć się jego wychowaniem.

Wkrótce powstała piękna myśl zbierania składek na osieroconą rodzinę wielkiego wieszcza, a jednym z tych, którzy myśl tę najgorliwiej popierali, był znowu Piotr Fulkenhagen Zaleski.

Ofiary płynęły też dosyć obficie, a niech przy tej sposobności wolno będzie zapisać, że na liście wspaniałomyślnych dawców, którzy najmniej po tysiąc franków wówczas złożyli, znajdujemy znowu nazwisko Piotra Falkenhagen-Zaleskiego, mającego oraz i tę zasługę, że był wtedy skarbnikiem i najczynniejszym owego funduszu zbieraczem.

Od r. 1857 do 1862 przebywał Zaleski w kraju rodzinnym, starając się usilnie o to, aby doświadczenie swoje, zdobyte długoletnią w zawodzie bankierskim praktyką, obrócić na korzyść i naukę swoich rodaków. W tej to właśnie epoce przy każdej ważniejszej sprawie ekonomicznej, zabierał Zaleski głos i za pośrednictwem pism drukiem ogłaszanych, dawał rozumne, bo najczęściej przez siebie samego wypróbowane rady lub wskazówki.

W ten sposób, w przeciągu tych kilku lat, powstał cały szereg rozpraw, które są prawdziwem wzbogaceniem naszego w zakresie ekonomii społecznej piśmiennictwa.

Zaraz w pierwszym roku swego pobytu w kraju, wystąpił Zaleski z rozprawką, mającą na celu rozwiązanie pytania: „Czy banki rolnicze są możliwe w naszym kraju i jaka instytucya zastąpić je może z większą korzyścią dla rolnictwa?" Już wtedy zamiast banków rolniczych, mających z natury swej przedewszystkiem spekulacye bankierskie na oku, doradzał Zaleski tworzenie stowarzyszeń, do którychby właściciele ziemscy przynosili jako wkład rolę i pracę, a ich wspólnicy — pieniądz i przemysł. W taki bowiem sposób byłby w stowarzyszeniu pewien podział pracy t. j. dla właściciela ziemi produkcya i ulepszenie gospodarskie, dla kapitalisty obmyślenie najlepszych sposobów spieniężenia płodów, należących do członków stowarzyszonych, i dostarczanie im kapitału na warunkach najmniej dla rolnika uciążliwych.

Była to myśl, do której Zaleski z upodobaniem jeszcze niejednokrotnie lubił powracać, i którą jeszcze później w obszernych rozprawach szczegółowo rozwijał. W ten bowiem sposób z owych Kantorów rolniczych, czyli agencyj centralnych, jak je nazwał w pierwszej swojej rozprawie, powstał szczegółowo w osobnem dziełku rozwinięty traktat: O domach zleceń rolników, o ich wpływie na rolnictwo, na handel i na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w kraju naszym. (Warszawa u Gebethnera i Wolffa, 1861 *).

W niewiele miesięcy po wydaniu przytoczonej rozprawy ogłosił Zaleski jeszcze tegoż samego roku trzy inne, których tytuły są następujące: a) O instytucyach kredytowych w kraju naszym. b) O spółkach handlowych i przemysłowych. c) Wysokie ceny płodów ziemskich i domy zleceń rolników. Każda zaś z wymienionych właśnie rozpraw świadczy o prawdziwie obywatelskiej gorliwości autora, który krajowi swemu doradzał to, czego najlepszym skutkom przez długie lata przypatrywał się w tak wysoko pod względem ekonomicznym stojącej Anglii. Na rok 1862 przypada znowu ogłoszenie dwóch prac, których wartość naukowa jest nawet większa, niżeli prac poprzednich, mających na celu przedewszystkiem szybkie zastosowanie praktyczne. Tu należy bardzo zajmująca, na ściśle historycznych i ekonomicznych badaniach oparta książka p. t.: System finansów Lawa i jego zwolennicy, która drukowana najprzód częściami w Rocznikach Towarzystwa Rolniczego, wyszła także osobno w Poznaniu 1879 roku. Główną pobudką do napisania tej książki było — jak sam autor powiada — chęć objaśnienia systemu ugruntowanego na grze giełdowej i monecie papierowej, wykazania jego zgubnych następstw, a zarazem ostrzeżenia społeczeństwa naszego o niebezpieczeństwie operacyj pieniężnych, opartych na teoryach ponętnych i pełnych ułudy, ale fałszywych, teoryach, którym część naszej publiczności poczęła już była oddawać się z wielkiem upodobaniem, a często nawet z namiętnością

Wykazawszy w dziele powyższym całą zgubność i niemoralność podobnych operacyj finansowych, zostawił prócz tego Zaleski w osobnem dziełku jasny i bardzo przystępny wykład Teoryi i Praktyki banków w zastosowaniu do naszego kraju. (Warszawa (862).

Jest to zawsze w tym samym prawdziwie obywatelskim duchu napisana książeczka, która w pierwszej swej części daje obraz rozwoju systematu bankowego w Anglii, w drugiej zaś wskazuje możliwość stworzenia tego i w naszym kraju, co oddawna gdzie indziej z tak wielkiem dobrodziejstwem dla interesów społecznych istnieje i nieustannie się rozwija.

Wymienione powyżej pisma zwracały uwagę wszystkich, sprawami ekonomicznemi kraju zajmujących się ludzi, z którego też powodu mężowie tacy, jak Feliks Zieliński, Aleksander Kurtez i ks. Leon Sapieha cenili wysoko naukę i praktyczne doświadczenie ich autora. Była nawet chwila, gdzie zapraszano go na dyrektora banku polskiego w Warszawie, ale Zaleski w tym właśnie czasie wyjechał na dłuższy pobyt do Saksonii.

Od r. 1862—1880 bawił w Dreznie, gdzie z Józefem Kraszewskim i ś. p. Karolem Hofmanem w najprzyjaźniejszych żył stosunkach. — Dom jego był też przez wiele lat owem ogniskiem, w którem zbierały się wszystkie żywioły polskie, i którego żaden z przejeżdżających przez Drezno Polaków nie mógł ominąć.

Przed dwoma laty sprowadził się Zaleski do Krakowa, zapewne głównie w tym celu, aby w szkołach krajowych kształcić mógł kilku wychowańców swoich, bez których nie mogło się obejść jego szlachetne, zawsze dla drugich wylane i gotowe do poświęceń serce.

Jeszcze i teraz, mimo słabego zdrowia i późnego wieku, zajmował się gorliwie wszystkiemi sprawami, obchodzącemi dobrobyt naszego kraju, a nawet i w pismach publicznych, niekiedy w ważnych kwestyach wypowiadał swoje, na długoletniej praktyce oparte zdanie.

W lipcu b. r. dowiedzieli się ze smutkiem, liczni Zaleskiego przyjaciele o niebezpiecznej jego chorobie, a z tegoż samego powodu dawny jego wychowanek, Józef Mickiewicz przybył z Paryża do Krakowa, ażeby go jeszcze odwiedzić. Po kilku miesiącach zaczynał chory odzyskiwać swe siły, chwilami nawet czuł się zupełnie dobrze i wtedy znowu myślał o sprawach krajowych, a nie mogąc sam myśli swych spisywać, dyktował je swej żonie. , . Było to 28 października jeszcze na dziesięć minut przed śmiercią, gdy pani Zaleska pisała list, dyktowany przez męża w sprawie dotyczącej lwowskiego Banku krajowego.

Takim był Zaleski przez całe życie. Słusznie też Michał Budzyński, poświęcając mu w zajmujących swych Pamiętnikach (wydanych w Poznaniu 1880 r.) dość obszerne wspomnienie, mówi o nim między innemi, że zawsze na „prawej i pracowitej postępując drodze", spełniał on święcie obowiązki człowieka, mającego za powinność poświęcenie się dla spraw krajowych.

Teofil Ziemba

*) W r. 1883 wyszło w Krakowie trzecie tej książeczki wydanie.

niemieckiego do Hiszpanii odłożony do soboty, a to — jak mówią — dlatego, że eskadra pruska, która go ma odwieźć do Hiszpanii, nie mogła stanąć na dzień oznaczony w porcie Genueńskim. Aż dotąd ma podróżować incognito, przy wsiadaniu na okręt zaś ma być żegnany honorami należącemi się panującemu. Przyjęcie w Hiszpanii ma się również odbyć według form używanych przy powitaniu głów koronowanych.

Podróż niemieckiego ministra wojny Bronsarta do prowincyi zachodnich ma na celu obejrzenie tamtejszych warowni, przekonanie się, co według planu już zrobiono, i ocenienie na miejscu tego, co jeszcze ma być wykonane — według planów komisyi obrony krajowej. Cel tej podróży jest zatem ten sam, jaki był przed kilku miesiącami w prowincyach wschodnich. Tymczasem — jak korespondent berliński do *Köln. Ztng* przyznaje, odbywają się na granicy wschodniej dalsze dyslokacye armii, a równocześnie i Rosya wzmacnia tu swoje siły.

W. ks. Włodzimierz, odbywszy sezon myśliwski we Francyi na polowaniach bądź z pretendentami do tronu francuskiego, książętami orleańskimi, bądz z prezydentem republiki Grevy'm, powrócił przez Berlin do Petersburga dopiero d. 14 b. m. i tak ominął ostentacyjnie po raz drugi sposobność spotkania się w Niemczech z arcyksięciem Rudolfem. Jakkolwiek w. ks. Włodzimierz nie miał misyi jawnie urzędowej, mimo to z tego unikania wolno wnosić o wartości „normalnych" stosunków z Rosyą przynajmniej przez połowę tyle, ile z zapewnień urzędowych ministra austro-węgierskiego.

Kronika.

***Kraków**, 15 listopada.*

Nie wieczorek już, lecz koncercik urządziło wczoraj „Koło artystyczno-literackie" dla licznie zgromadzonych członków. Na program złożyła się muzyka, śpiew i deklamacya. Znakomicie wykonane przez pp. Bylickiego, Singera i Zinka Trio Rubinszteina, następnie inne utwory na fortepian i skrzyce, deklamacya p. Zenoniego, śpiewy solowe i chóralne członków, wywołały ten coraz rzadszy nastrój powszechnej wesołości, która oby najczęściej i najdłużej trwała. Do kolacyi zasiadło przeszło trzydzieści osób.

Wieczorek ten był jednym z najświetniejszych w rozpoczętym sezonie, a jest nadzieja, że następne prześcigać się będą w urozmaicaniu, bo już zapowiedzianym został odczyt jednego z członków, a i inni gotują się pójść w ślady pierwszego pioniera odczytów, tak mile zawsze słuchanych.

Gmach św. Ducha, pierwotnie klasztor, następnie szpital, obecnie własność gminy miasta Krakowa, nie został od razu zbudowany — lecz ulegał ciągłym dobudowaniom, które dziś razem stanowią obszerny budynek. Weszliśmy do wnętrza, aby obaczyć tę starą budowę. Jestto istotny labirynt cel i kurytarzy, i posiada kilka sal większych zajętych na 2 szkoły ludowe miejskie. W kilku salach znajdują się piękne gotyckie sklepienia po kościółku — mniejsze lokale zajęte są przez mnóstwo uboższych mieszkańców z klasy rękodzielników i wyrobników. W gmachu tym mieszczą się również areszta miejskie i kancelarye, a jest on tak zaniedbany i zanieczyszczony, że na każdym kroku czuć pustkę, a raczej strupieszałość. Ten stan sięga jeszcze czasów Rzeczypospolitej krakowskiej.

Raz już przeto coś stanowczego z budynkiem stać się musi. Należałoby pomyśleć albo o zupełnej restauracyi — albo też o zburzeniu budynku, który oszpeca widok miasta przy samym wjeździe z dworca kolei żelaznej. Uzyskany plac po zburzeniu gmachu i z ogrodu, możnaby użyć albo pod budowę teatru, albo też do rozparcelowania i zabudowania na kilkanaście domów — a niewątpliwie w tem miejscu chętnie nabywcy parcel się znajdą. Jak się właśnie dowiadujemy, gmach ten miał być wczoraj lustrowanym przez prezydyum miasta, a to głównie z przyczyn sanitarno-policyjnych.

† **Tomasz Szczęsny Staszczyk** zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 70.

Nowe pismo. Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego, na które przyjechało także kilku delegatów innych towarzystw okręgowych w celu ostatecznego przedyskutowania kwestyi wydawnictwa pisma, któreby było organem wyrażającym interesa kraju przeważnie rolniczego, a także było łącznikiem pomiędzy towarzystwami okręgowemi. Myśl ta już dawno domagała się zrealizowania, to też komitet uzupełniając uchwałę zgromadzenia ogólnego, zdecydował wydawnictwo *Tygodnika Rolniczego.*

Wybrano komitet redakcyjny, w skład którego weszli pp. Henryk hr. Wodzicki, jako przewodniczący, Czecz, Struszkiewicz, Lipoman, Nowicki i Stanisław Skrzyński, jako redaktor. Dnia 14 b. m. zebrał się komitet redakcyjny, ułożył prospekt, który się niebawem ukaże i omówił kierunek pisma, które przedewszystkiem będzie się trzymało granic praktycznych. Spodziewać się należy, że obywatele liczną prenumeratą i artykułami podtrzymają i zapewnią byt dziennikowi tak potrzebnemu w naszych rolniczych stosunkach.

Licytacya na dostawę siana, słomy i owsa dla pociągów miejskich została wczoraj przeprowadzoną. Oczywista była zmowa między handlarzami owsa skoro ciż zamiast żądać 6 złr. 75 ct. za 100 kilo, zażądali ceny w kwocie 9 złr. 80 centów, t. j. o przeszło 3 złr. wyższej od zwykłych cen targowych. Spodziewać się należy, iż tak wysokiej oferty rada miasta nie przyjmie.

Cyrk p. Herzoga pomimo, iż ceny, jak na nasze stosunki są dość wysokie, zdobywa sobie względy u publiczności krakowskiej, która przyznaje, że towarzystwo p. Herzoga zarówno pod względem licznego doboru koni, jak i wykończenia produkcyj może być obecnie zaliczonem do najlepszych. Oprócz dyrektora i żony jego, odznaczających się w wyższej szkole jeżdżenia, szczególne mają powodzenie, rodzina Leona, popisująca się gimnastyką, tudzież amazonka p. Teresa Stark. Właściciel cyrku zdaje się liczyć na długi szereg przedstawień w Krakowie, otrzymał bowiem od magistratu zezwolenie na rozszerzenie budynku celem pomieszczenia zasobnej garderoby, przyborów itp.

Lwów, 14 listopada. Na uroczystość otwarcia narodowego teatru w Pradze, lwowska rada miejska ma wysłać deputacyę. Wybór delegatów nastąpi na jutrzejszem posiedzeniu rady. Dotychczas uchwaliły wysłać adresy do Pragi: Koło literackie, Zakład naukowy im. Ossolińskich i Macierz. P. Bełza Władysław napisał wiersz okolicznościowy.

Wczoraj wystąpił po raz pierwszy w tym sezonie weteran polskiej opery, p. Koehler, w jednej z najlepszych swych partyj, w „Rigoletto". Ponieważ dzienniki miejscowe doniosły, że właśnie przypada 36-letnia rocznica działalności p. Koehlera na scenie, przeto publiczność zgromadziła się — bardzo nielicznie! Natomiast ludzie umiejący cenić talent i prawdziwe zasługi, pospieszyli uczcić zasłużonego artystę i urządzili mu serdeczną owacyę. Rzucono kilka wieńców, między którymi od młodzieży akademickiej — artyści zaś ze swej strony ofiarowali mu na scenie ze stosownem przemówieniem wieniec i upominek. Obecna publiczność hojnie obdarzała jubilata oklaskami, jakkolwiek chrypka niedozwalała tego wieczoru p. Koehlerowi rozwinąć swego, jeszcze zawsze miłego, a ongi potężnego głosu. Na wczorajszem przedstawieniu odznaczył się bardzo chlubnie w partyi księcia pan Alma, który składa dowody gorliwej pracy i prawdziwego zamiłowania do sztuki.

Dziś przedstawioną zostanie po raz pierwszy tragedya w 5 aktach pod tytułem „Malek", napisana przez znanego poetę Karola Brzozowskiego. Rzecz ma być usnuta na tle stosunków wschodnich — a znawcy, którzy czytali sztukę w manuskrypcie, są zachwyceni niektóremi poetycznemi jej ustępami. Sprawozdanie o dzisiejszem przedstawieniu prześlę jutro.

Z dniem 1 grudnia zacznie wychodzić pismo ludowe nakładem „Macierzy". Redakcyę objął p. Albert Wilczyński, autor „Kłopotów starego komendanta".

Stan zdrowia ranionego rotmistrza pana Eyperta polepszył się i jak lekarze zapewniają, nie grozi mu na razie żadne niebezpieczeństwo.

Akademia Mickiewicza w Bolonii. *La Patria* zamieszcza zawiadomienie margr. Alfreda Rusconi, sekretarza akademii Mickiewicza w Bolonii, że nasza rodaczka pani Malwina Ogonowska dnia 15 b. m. rozpoczyna tam kursa języka i literatury polskiej i rosyjskiej. Kursa te zupełnie bezpłatne, przystępne będą nawet dla młodzieży nie zapisanej w szereg uczniów uniwersytetu.

Pożyteczna nowość. W Warszawie ukazał się po raz pierwszy „Kalendarz repetitorium", naśladujący tego rodzaju kalendarze wielkiej wziętości używające w Niemczech. Oprócz zwykłej części kalendarzowej, znajdują się tam podręczne zestawienia najpotrzebniejszych szczegółów z różnych przedmiotów naukowych, a mianowicie: wykaz słów nieforemnych łacińskich i greckich, miar i wag różnych krajów, dość obszerny zbiór formuł i najpotrzebniejszych tabeli matematycznych, krótki zbiorek danych cyfrowych z geografii i chronologię najważniejszych wypadków z historyi powszechnej.

Słynna Teresa, bohaterka paryskich *cafés chantants* za czasów drugiego cesarstwa, po dwudziesto letniej przerwie, podczas której żyła „zdala od świata" — w zamku, kupionym przez jej wielbicieli, powróciła do Paryża i znowu zajęła miejsce na estradzie *Café chantant* przy bulwarze Poissoniére. *Figaro* poświęcił jej rzewny artykuł — jak zwykle, jak każdej kokotce.

Wiadomości urzędowe. — Cesarz nadał pensyonowanemu woźnemu M. Kogutowiczowi srebrny krzyż zasługi w uznaniu wieloletniej, gorliwej służby.

P. minister handlu mianował kontrolera pocztowego Jana Fürbecka ze Lwowa, starszym kontrolerem w Krakowie. — Minister skarbu zamianował starszego komisarza skarbowego Adolfa Boguckiego, sekretarzem przy dyrekcyi skarbu w Czerniowcach.

Sprawy sądowe.

(Sprawa Kicińskiego.)

(Dokończenie.)

Rozprawa ostateczna przed trybunałem, którego skład podaliśmy wczoraj, rozpoczęła się jak zwykle, od przeczytania aktu oskarżenia, tudzież od personaliów oskarżonego, który liczy lat 73 a nie był dotychczas pod żadnym karnym zarzutem.

Dnia 25 września 1875 r. Kiciński jako dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego, wobec natłoku zajęć, jakie miał dnia tego i zastępując będącego na urlopie kasyera, zapisał dwa razy przez pomyłkę w rubryce wydatków zeskontowany weksel Dyktarskiego, pierwszy raz na conto spłaconych weksli, drugi raz na koszta administracyjne.

Prokuratorya twierdzi, że uczynił to rozmyślnie, chcąc sprzeniewierzyć ową kwotę 1000 złr. i ukryć ją w elastycznej rubryce kosztów administracyjnych i że ta kwota nie znajdowała się w kasie Towarzystwa. Obwiniony, przeciwnie, utrzymuje, że ta kwota zaraz się znalazła w kasie, lecz, że gdy ją musiał wypłacić jakiejś stronie, więc w nadziei, iż przy końcu roku takowa się odnajdzie, zapisał ją w powyżej zaznaczonej rubryce tymczasowo.

Zakwestyonowana kwota została ostatecznie spłacona przez dyrektora Kicińskiego kasie Towarzystwa, które przez organ swój, Radę nadzorczą, oświadczyło sądowi, że Towarzystwo nie rości żadnej pretensyi do Kicińskiego i nie przyłącza się do wytoczonego mu procesu. Uznanie swe dla dyrektora zamanifestowała też Rada nadto faktem, że już po wytoczeniu procesu, udzieliła mu bezzwrotnej zapomogi 200 złr., na poratowanie nadwerężonego w usługach Towarzystwa zdrowia.

Podług zdania prokuratoryi, zakwestyonowanej kwoty nie było nigdy w kasie Towarzystwa, a do zwrotu jej Kiciński zniewolony został przynagleniem kontrolora Nowickiego, a że był w ciągłych kłopotach i złych interesach, zwrócił więc ją przez zaciągnięcie nowej pożyczki u różnych osób, a przedewszystkiem u ś. p. Chmurskiego, tudzież na weksel syna swego Brunona Kicińskiego.

Z powołanych w tej mierze świadków Nowicki i Mokrzycki nie stanęli. Raczyński uznał, iż mu się zdawało, jakoby Józef Kiciński sam podpisał syna swego Brunona na wekslu i zeskontował tenże dla własnej potrzeby. Z odczytanego zeznania Brunona Kicińskiego okazało się, że on sam podpisał i pożyczył dla siebie pieniądze. Tomasz Pryliński zeznał, że J. Kiciński pożyczył u niego 500 złr., które zwrócił, a z kartki własnoręcznej tegoż świadka wynika, że i Kiciński również jemu pożyczał pieniądze.

P. Serafin Chmurski zeznał, że nieboszczyk ojciec jego zostawał w zażyłych stosunkach z dyrektorem Kicińskim, pożyczał również pieniądze Kicińskiemu, które tenże zwrócił, ale pożyczał także z Towarzystwa dla siebie, i on, Serafin Chmurski, sam odnosił raty po śmierci ojca do kasy tegoż Towarzystwa.

Z odczytanych zaś zeznań śp. Tańskiego, który brał bliski udział w sprawach Towarzystwa i był członkiem zarządu, okazuje się, że w kasie Towarzystwa bywały często liczne depozyta, przechowywane tam przez dyrektora bez uwidocznienia w księgach, wbrew zaprzeczeniu znawców i prokuratora.

Po ostatecznym wywodzie zastępcy prokuratoryi, tudzież po obronie dr. Czernego przeprowadzonej z werwą i zapałem, trybunał po półgodzinnej naradzie wydał wyrok, uznający J. Kicińskiego winnym zbrodni sprzeniewierzenia 1000 złr., i skazujący go na miesiąc więzienia, zaostrzonego jednorazowym postem w tygodniu i zwrot kosztów postępowania karnego.

W motywach wyroku powiedziano, że pomieniona kwota nie była w zupełności spłacona przed dochodzeniem sądowem, a zwłaszcza, że niewypłacenie procentów zaległych przez czas niezaspokojenia tej sumy przyniosło stratę Towarzystwu.

Ale właśnie skazany z tego samego powodu, oraz przez wzgląd, że resztę niespłaconych procentów Towarzystwo umorzyło, a prokuratorya nie wnosiła o to skargi, zgłosił zażalenie nieważności do sądu kasacyjnego.

Powiększenie sił sędziowskich.

Ministerium sprawiedliwości reskryptem z dnia 10 listopada 1883 na mocy postanowienia cesarskiego z dnia 30 października 1883 w załatwieniu wniosku Prezydium Sądu krajowego wyższego na podstawie operatu rewizyjnego starszego radcy sądu wyższego Macieja Czyszczana, poleciło tymczasowo rozpisać czternastodniowy konkurs na następujące nowo systemizowane posady stałe przy krakowskim Sądzie krajowym, a mianowicie: 1 radcy sądu krajowego, 1 sekretarza sądu krajowego, 5 adjunktów sądu krajowego, z których jeden przydzielony będzie do Prokuratoryi Państwa w Krakowie.

Powiększenie to jako tymczasowe, ale powtarzamy tymczasowe, przyjmujemy do wiadomości, prosząc o jak najprędsze dalsze zarządzenia powiększenia — a szczególnie gorąco polecamy tę sprawę naszej delegacyi w Wiedniu. — Wydatek powyższy wynosi 11.180 złr. rocznie i zwróci się Skarbowi Państwa w dwójnasób.

Zezwalając na to arcy-skromne powiększenie sił sędziowskich w Krakowie, polecił p. Minister Prezydentowi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, by co rychlej przedłożono kosztorys adoptacyi i otwarcia sądów powiatowych w Żabnie i w Bieczu; p. Ministra życzeniem jest, aby sądy te rozpoczęły swą działalność najdalej w dniu 1 Maja 1884 r.

W końcu przynagla p. Minister ukończenie rokowań z gminą miasta Jasła co do budowy gmachu dla Sądu obwodowego, tudzież budowy pomieszkań dla urzędników. Spodziewamy się, że Prezydyum Sądu wyższego nie spocznie póty, aż rozpoczęte dzieło zupełnie wykończonem będzie.

Stara a nowa sztuka wojenna.

Kapitan Ferdynand Kudelka, jedyny dziś przedstawiciel historyi wojskowości w Polsce, wzbogacił literaturę historyczną dwoma cennemi pracami, w których złożył dowody znakomitej znajomości historyi wojen europejskich i spółczesnej umiejętności wojennej. Przed dwoma miesiącami kap. Kudelka umieścił w *Ateneum* śliczną rozprawę o bitwie pod Kircholmem, a obecnie w ostatnim tomie (XVII) Rozpraw wydziału filozoficznego Akademii Umiejętności znajdujemy znowu opis Bitwy pod Lubieszowem (17 kwietnia 1577 r. ze zbuntowanymi Gdańszczanami).

W rozprawach tych celujących specyalnością uwag i wywodów, autor dochodzi do ciekawego, a nader ważnego wniosku, iż obraz wojowania dawnej Polski był zupełnie identycznym z dzisiejszą taktyką i prowadzeniem wojen, co da się udowodnić w przedstawieniu całego szeregu bitew, jak pod Kircholmem, Kluszynem, Słobodyszczami, Cudnowem, oraz wypraw Sobieskiego, nad któremi obecnie autor pracuje. P. Kudelka w pracach swoich udowadnia, „że wszystkie charakterystyczne znamiona dzisiejszej tak zwanej nowej sztuki wojennej, a mianowicie: ustawienie we dwa szeregi, stanowcze natarcie jazdy bez strzału — walka piechoty rozsypką *(die zerstreute Gefechtsart)*, zużytkowanie terenu celem zasłony wojsk — walka skrzydłowa, w celu otoczenia nieprzyjaciela *(das Flügelgefecht)*, podział na kompanie i szwadrony, samodzielność wodzów podwładnych, kierowanie walką za pośrednictwem znaków, ekonomia sił przez podział na czoło, posiłki i na walny hufiec *(1 Treffen, 2 Treffen und Reserve)*, zestawienie różnej broni w małe jakoby armie *(Armee-divisionen)*, uwzględnienie ważnego czynnika, „czasu" objawiające się szybkością i stanowczością w działaniu — wytrwałe i bezwzględne gonienie nieprzyjaciela pobitego aż do ostatniego tchu w koniach i wyzyskanie osiągniętych korzyści, wysuwanie jazdy wczesne, celem wyjaśnienia położenia i ruchów nieprzyjacielskich *(strategische Aufklärung durch Cavalerie)*, niezawisłość armii od stałych składów (magazynów) przez prowadzenie z sobą zapasów żywności taborem, nakoniec z góry nakreślone wielkie cele wojny, tj. całkowite zniszczenie sił nieprzyjacielskich i zajęcie jego stolicy i miast głównych, że wszystko to było duszą sposobu wojowania narodu polskiego. Co więcej, śmiało powiedzieć możemy, że wszystkie nowości, ulepszenia w sztuce wojennej takich bohaterów, jak Gustaw Adolf, Karol XII, Fryderyk Wielki, Napoleon, oraz udoskonalenia ostatnich czasów, już przed dwoma, a nawet trzema wiekami w polskiej sprawie rycerskiej, jak najszersze miały zastosowanie, więc i te same wyniki, mimo bardziej ograniczonych środków, jak Waterloo, Jena, Auerstädt, Plewna lub Sedan. Nowoczesna zatem taktyka wcale nie jest nową, ale bardzo starą, jest tylko powrotem do prostej racyonalnej taktyki domorosłej Tarnowskich, Mieleckich, Zamojskich, Żółkiewskich, Sapiehów, Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Czarnieckich, Lubomirskich, Potockich, Wiśniowieckich, Sobieskich itd. Jednem słowem wszystko było przed wiekami, ale przed wiekami taktyka polska uważana na zachodzie za nieregularną, bezładną sarmacką sprawę wojenną *(regellose sarmatische unordentliche Kriegführung)* do dziś dnia nawet w dziełach poważnej treści nie inne otrzymywała miano, gdyż dotąd nikt głębiej w istotę rzeczy nie wniknął."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Prof. Grzybowski ogłosił w „Sprawozdaniu wyższej szkoły realnej w Krakowie" ważne w naszych stosunkach „Studium statystyczne, odnoszące się do c. k. austryackich gimnazyów i szkół realnych". Z tego zestawienia ciekawych cyfr okazuje się, jak kraj nasz i pod względem szkół średnich jest upośledzonym. Mamy ich bowiem w Galicyi tylko 29 razem, t. j. 24 gimnazyów i 5 szkół realnych, gdy w porównaniu z innymi krajami austryackiemi ze względu na ilość ludności powinniśmy ich mieć 72, a ze względu na obszar, jaki Galicya zajmuje 66. Wdzięczni jesteśmy prof. Grzybowskiemu za zwrócenie uwagi na liczebny stan szkół średnich, gdyż wskazuje on, iż przedewszystkiem należy doprowadzić w Galicyi ich liczbę do normalnego stanu, a wtedy i wszelkie niedostatki szkół naszych zostaną usunięte. Szkoły średnie nie będą przepełnione, profesorowie będą mogli w rzeczy samej uczyć a nie jak dotychczas pytać i zadawać, młodzież zaś dobrze w szkole ćwiczona robić istotne postępy w nauce na pożytek kraju.

— „Tarnowianin, kalendarz polski, ruski, żydowski i mahometański, astronomiczny, gospodarski i domowy, wypracowany na południk tarnowski, na rok przestępny 1884", wyszedł nakładem Józefa Pisza w Tarnowie. Kalendarz ten, ozdobnie wydany, zawiera na wstępie wiadomości o ziemi jako ciele niebieskim, o wszechświecie, starannie ułożone przez prof. Baranowskiego, przepisy pocztowe i telegraficzne, rozkład jazdy kolejowej, dalej przewodnik informacyjny dla Tarnowa, termina ciągnienia losów, wykaz jarmarków w Galicyi i dość obszerną część beletrystyczną. Szkoda, że dla działu gospodarczego i domowego tak mało zostawiono miejsca.

Dział ekonomiczny.

Nad gospodarką kolei Północnej i nad jej prawami zaczynają się powoli zastanawiać i gdzieindziej oprócz w Krakowie i w Wiedniu. Przy otwarciu sesyi morawsk. przemysłowego stowarzyszenia w Bernie dnia 8 b. m. oświadczył prezydent w odpowiedzi na interpelacyę pewnego członka, że rada nadzorcza tegoż stowarzyszenia sprawę taryf od przewozu węgla na kolei Północnej postawiła na pierwszem miejscu między przedmiotami najbliższego posiedzenia i zaręczał, że się już dawniej nad tem zastanawiała.

Do grona dzienników, przemawiających w tej sprawie, przyłączył się teraz dziennik fachowy *Tresor*, będący organem banku austro-węgierskiego. Artykuł tego dziennika jest niejako odparciem twierdzeń, które przed tem umieścił *Fremdenblatt* (o innych dziennikach, znanych z życzliwości dla kolei Północnej nie wspominamy) łagodząc zarzuty i broniąc kolei Północnej. Przywilej tej kolei, wydany przed 50 laty, nazywa *Tresor* dokumentem bezprzykładnie naiwnym, świadczącym o niesłychanej nieznajomości spraw kolejowych. Zastanowiwszy się nad istotnem znaczeniem tego przywileju, zbija argumenta, przytaczane za przedłużeniem jego i kończy uwagą, że jakiekolwiek zdanie w tej mierze może mieć gabinet, to dziś nie da się ten przywilej przedłużyć prostym dekretem, lecz trzeba całą sprawę przedłożyć Radzie państwa, a ta na odnowienie z pewnością nie pozwoli.

Że dla Galicyi sprawa ta jest niezmiernej wagi szczególnie przy wywozie zboża i mąki do Niemiec południowych, do Szwajcaryi i Francyi, można poznać choćby z tego przykładu: Przy przewozie 10.000 kilogr. mąki czyli ładunku jednego wozu na przestrzeni 125 kilometrów płaci się na kolei Północnej 54 cent. od cetn. metr., na kolei Państwowej 45 cent., na kolejach węgierskich 42, a na niemieckich niecałe 40 cent.

Zastój w wywozie artykułów surowych z Galicyi jest między innemi skutkiem wysokich taryf tej kolei. Przypominamy to obydwu Towarzystwom gospodarskim i izbom handlowym lwowskiej i brodzkiej.

Wyrób wódki i piwa. W miesiącu wrześniu rb. wyrobiono w 110 gorzelniach galicyjskich ogółem 935.885 opodatkowanych stopni alkoholu. Najwięcej gorzelni bo 21 było w ruchu w powiecie skarbowym rzeszowskim, następnie brodzkim 17, tarnowskim 13, tarnopolskim 12, stanisławowskim 10, krakowskim 8, samborskim i przemyskim po 7, kołomyjskim 6, sanockim 5, lwowskim 4. W jednym powiecie t. j. nowosądeckim nie była w ruchu ani jedna gorzelnia. W 168 browarach wywarzono ogółem 46.120 hektolitrów piwa. I tu znowu powiat skarbowy rzeszowski zajmuje pierwsze miejsce z 32 browarami. Po nim idzie powiat brodzki z 20 browarami, tarnopolski z 16, w krakowskim, przemyskim i sanockim było w ruchu po 13 browarów, w stanisławowskim i tarnopolskim po 11, w nowosądeckim 10, lwowskim 9, samborskim 8, kołomyjskim, tudzież w miastach zamkniętych Krakowie i Lwowie po 4.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie kolei Północnej donosi *N. W Tageblatt*, że ministerstwo rozpoczęło już z Towarzystwem tej kolei rokowania, na podstawie wniesionego już podania o przedłużenie przywileju. *Tagbl.* uważa to jako dowód, że rząd nie bierze za punkt wyjścia projektu upaństwowienia tej kolei, ale skłonnym jest do przedłużenia przywileju pod pewnymi warunkami. Jako warunki takie wymieniają przedewszystkiem daleko idące koncesye taryfowe, a następnie zwrot kwoty 8 do 9 milionów, którą Towarzystwo otrzymało było ze skarbu państwa na budowę jednej z ubocznych linij. Co do kwestyi taryf „mają w pierwszej linii być uwzględnione interesy przemysłu, znajdującego się w pobliżu kolei" tudzież interesy kolei państwowych, łączących się z Północną. O wielkim interesie zbożowego handlu galicyjskiego ani wzmianki! Widzimy z tego, iż dalsze objawy opinii i uprawnionych życzeń naszego kraju są teraz niezbędne i naglące. Domagać się trzeba koniecznie upaństwowienia, wykazywać niezbędną jego potrzebę ze względu na nasz handel zbożowy — słowem zasypywać rząd memoryałami i petycyami. Za trzy tygodnie zbiera się Rada państwa — to też spodziewać się należy jak najenergiczniejszego zajęcia się tą sprawą naszej delegacyi, *Periculum in mora!*

Warszawski generał-gubernator Hurko zwiedzał twierdzę Zamość w lubelskim. Jak donosi korespondent pod nową już redakcyą wychodzącego *Warszawskawo Dniewnika* zwracał Hurko baczną uwagę na cerkwie i szkoły w okolicy. Zdaje się, że *Dniewnik* wezmie sobie za zasadę podnosić tylko fakta drobiazgowego i społecznego znaczenia w postępowaniu rosyjskich dygnitarzy a ważne pod względem politycznym pomijać milczeniem.

Dzienniki rosyjskie podają spis świeżo zamianowanych urzędników sądowych w zabranych prowincyach, gdzie od nowego roku wprowadzoną zostanie reforma sądowa. Na pierwszy rzut oka, ani jednej dziesiątej części nie widać na tym spisie sędziów, prokuratorów i w ogóle urzędników sądowych Polaków!

Drugi wydział sztabu generalnego rosyjskiego, w którym wykonywują się plany wojenne i mapy etnograficzne i sytuacyjne, jak donoszą z Petersburga pracuje z gorączkowym pośpiechem, lecz prace i kopiowanie planów, do którego użytą jest znaczna liczba oficerów artyleryi i oficerów, trzymane są w największej tajemnicy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza własnoręczne pismo cesarskie po hr. Taaffego, polecając mu zwołanie Rady państwa na 4 grudnia.

Belgrad, 15 listopada. Dziennik urzędowy zamieszcza opis początku i przebiegu rozruchów powstańczych. Z artykułu wynika, że wojsko wysłane z Niżu do Alexinaczu pobiło powstańców, zajęło miasto, przywróciło porządek i władze normalne przywróciło. Powstańcy poddali się i złożyli broń. Uwolniony z więzienia przez powstańców Stenko Petrovicz stawił się sam przed sądem i został napowrót w więzieniu osadzony. W ten sposób porządek został zaprowadzony i w tym obwodzie.

Lizbona, 15 listopada. Dzienniki donoszą, że niemiecki następca tronu odwiedziwszy Hiszpanię przybędzie do Lizbony. — Powrót odbędzie się na niemieckim okręcie „Hamburg."

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 15 listopada 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.		78·70
„ 5% węg.		93·20
„ srebrna		79·40
„ złota		98·55
6% Renta złota węg.		120·2[illegible]
4% Renta złota węgierska		86·50
Losy z r. 1860		132·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.		840·—
„ kredytowe austr.		2[illegible]4·90
Londyn		120·85
Napoleondor		9·61
Lombardy		136·—
Losy z r. 1864		179·75
Akcye Karola Ludwika		281·25
Akcye Lwow. Czer.		167·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.		145·—
Obl. Indem. galic.		99·25
Losy Prem. Węg.		113·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.		144·25
Akc. kol. półn. zach. austr.		182·75
6% Listy zast. hipot. gal.		102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.		162·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.		161·25
Marka		59·25
Ruble		116·75
Dukat		5·73
Usposobienie giełdy: słabe.		
Berlin d. 15 listopada 1883		
Banknoty	168·90	168·65
Wiedeń	168·70	168·50
Warszawa	197·—	196·80
Ruble	197·60	197·40
5% Listy zast. król. polsk.	61·10	60·95
4% „ likwidacyjne	53·25	53·40
Akcye Karola Ludwika	119·50	119·—
„ kredytowe	469·50	464·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Florentyna Gutowska
córka c. k. adjunkta podatkowego, uczennica IIgo kursu Seminaryum żeńskiego, po długich a dolegliwych cierpieniach w siedmnastej wiośnie życia swego, dnia 14 listopada 1883 r. zasnęła w Bogu.
W nieutulonym żalu pozostali rodzice zapraszają Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok dn 16 b. m. o godz. 4 popołudniu z domu Krzysztofory l. 35 wprost na cmentarz, a następnego dnia, t. j. 17 b. m, na Nabożeństwo żałobne w kościele N. P. Maryi o g. 9 odbyć się mające.

Nr. 3153.

Konkurs.

Magistrat m. Podgórza ogłasza niniejszem konkurs na **zdjęcie planu miasta Podgórza** w stanie, w jakim się obecnie znajduje, i równoczesne zrobienie planu możliwego rozszerzenia się miasta wraz z niwelacyą i liniami regulacyjnemi, a to według wskazówek w kancelaryi burmistrza w godzinach urzędowych udzielić się mających.

WW. PP. Inżynierowie i Geometrzy mający chęć podjęcia się powyższego wypracowania, zechcą złożyć oferty swoje do dnia **15 grudnia r. b.** na ręce burmistrza, w których to ofertach oznaczoną być ma wyraźnie kwota, za jaką oferujący pracy tej podejmie się.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 12 listopada 1883 roku.
Burmistrz
2319 1 3 **F. Nowacki.**

F. BRUNO HAHN

Kraków, ulica Grodzka L. 2.

Magazyn robót haftowanych, zastosowanych do różnego użytku, oraz białe hafty. Przybory do haftu w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu i do nauki na kursach robót ręcznych w szkołach. Skład wszelkiego rodzaju: **Bawełny, Wełny, Włóczki, Zabawek dla dzieci, Cerat na meble i podłogi, Sznurówek, Stór patyczkowych. Towary galanteryjne rzeźbione na drzewie, z alabastru i ze skóry. Harmonie ręczne i koncertowe, Towary drobiazgowe i Guziki do ubrań.**
Skład komisyjny materyj na **aparata kościelne, Galony i frendzie szychowe, Perfumerya i przybory toaletowe. Kryzki najmodniejsze** (Ruches paspoil). **Koronki** i wiele innych towarów
2187 4 12

Magister farmacyi

poszukuje zastępstwa lub stałego umieszczenia. Bliższa wiadomość u Aptekarza Wgo **H. Markiewicza** w Krakowie (Stradom). 2307 2 2

Do sprzedania

kamienica 1no-piętrowa

w Wadowicach, w rynku.
Wiadomość w handlu A. Mecnarowskiego w Krakowie. 1283 3 5

!Zniżenie Cen!

Celem uprzątnięcia nagromadzonego zapasu towarów galanteryjnych, a mianowicie: **Albumów, Tek, Pugilaresów, Portcigar, Kałamarzy** i tysiąca innych przedmiotów ze skóry, bronzu, drzewa i porcelany, sprzedają się takowe **do dnia 1 Stycznia 1884** z opuszczeniem

25%

w Magazynie F. SZUKIEWICZA w Krakowie

Rynek główny, Linia A—B.

Tenże magazyn poleca także **najnowsze papiery listowe, Farby olejne Schönfelda i Chińskie srebro I. L. Herrmanna.**
2074 7 24

Cukiernia S. ROGALSKIEGO w Krakowie

znajdująca się dawniej w Rynku, obecnie zaś (od roku)
przy ul. Szpitalnej, vis-à-vis nowego gmachu Kasy oszczędności
poleca Szan. Publiczności swoje wyroby znane z dobroci i smaku
a mianowicie:
wielki wybór Ciast deserowych i Grzanek do herbaty, Cukrów, Czekoladek, Konfitur, Lodów, tudzież Galarety, różne Kremy i Leguminy. wyborną Czekoladę na funty, Likiery swego wyrobu i zagraniczne, Wódki, Cognac, różne Wina Hiszpańskie i Węgierskie, Chłodniki i Napoje gorące, oraz celujące dobrocią i smakiem Torty, Baby, Pączki i t. d.
Zakład mój cukierniczy znany od lat ośmiu przyjmuje wszelkie obstalunki miejscowe, z prowincyi, jakoteż zagraniczne, a wykonując je sumiennie najwybredniejszym wymaganiom zadosyćuczynić jest w stanie.
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, poleca się nadal Szanownej Publiczności
z poważaniem
1675 5 6 **S. Rogalski** cukiernik.

Kalosze Rosyjskie



odznaczające się trwałością i niskiemi cenami (z wąskimi końcami) w różnych fasonach, oraz **Reichenbergskie** trzewiki sukienne z flanelą, **Kaftany myśliwskie,** kaftaniki wełniane, **Kamizelki włóczkowe,** damskie **chustki i kamasze, pończochy i skarpetki wełniane**



poleca w największym wyborze

Magazyn J. Zaplatalskiego w Krakowie

Rynek A-B, 37. 2186 4 6

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg" w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3

Wszelkie austryacko-węgierskie Losy

czy to **państwowe,** czy **prywatne,** są pojedynczo lub w większej ilości do nabycia za niską cenę
w spłatach miesęcznych u

Edwarda Urbana

bankiera w **Bernie,**
Gr. Platz, 25, w domu własnym.

5 Medali zasługi i List pochwalny za środki do włosów.

NIGRETINA. Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zlr.

OLEJEK TANINOWY oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

POMADA CHINOWA wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

WODA ATEŃSKA do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ
MAGISTER FARMACYI i CHEMIK SĄDOWY.
Nabyć można: we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. 1443 20

ASFALT

ZYGMUNT WASILKOWSKI

agent na Galicję,
Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego i Fabryki Tektur Dachowych
stale od lat 12 zamieszkały w Krakowie (ulica św. Jana, Drukarnia Związkowa)
wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami:
włoskim i limerowskim,
a mianowicie: daje warstwy izolacyjne na fundamenty, zabezpieczające od wilgoci, lakuje stare zawilgocone mury, asfaltuje sienie wjazdowe, podwórza, kurytarze, podesty, kuchnie, stajnie, wozownie, chodniki i t. p. na gotowych już betonowych posadzkach, oraz z wykonywaniem takowych.
Bliższe informacje nadsełam natychmiast, oraz we Lwowie udziela łaskawie **„ORIENT" Spółka handlowa** (róg ulicy Karola Ludwika, l. 1), gdzie mam na składzie materjał i potrzebne rekwizyta.
Ceny stałe.
Należąc w Galicyi do najstarszych pracowników w asfalcie, polecam się i nadal łaskawym względom P. T. właścicieli domów, architektów, inżynierów i budowniczych, ręcząc długoletnią praktyką za szybkie i dokładne wykonanie robót i zarazem mam zaszczyt zwrócić uwagę na **roboty asfaltowe we Lwowie,** w Bazarze miejskim na placu Krakowskim, w gimnazjach i w ratuszu, które w r. 1876 przezemnie wykonane zostały. 1783 8

ASFALT

Aptekarza **KAZIMIERZA JONASZA**

Eureka,

niezawodny środek na **nagniotki i brodawki.**
Cena flaszeczki wraz z przepisem używania 70 ct.

Wielmożny Panie!
Z przyjemnością oświadczyć mogę, że lekarstwo **Eureka** nie jest żadnem oszustwem i leczy radykalnie nagniotki, czego nietylko ja, ale i moi znajomi doświadczyli.
Z szacunkiem
Franciszek Burzyński m. p.
c. k. notaryusz w Bursztynie.

Polarin

przeciw odmrożeniu,
używana z nadzwyczajnym skutkiem przez członków ostatniej wyprawy do północnego bieguna.
Cena flaszeczki wraz z przepisem używania 70 ct.
Nabyć można w aptekach: K. Mikolasza we Lwowie, W. Redyka w Krakowie, Kahanego w Tarnopolu, Jakubowskiego w Nowym Sączu, W. Altha w Czerniowcach. 2320 1 12

CYRK HERZOGA

Dziś w piątek, wieczorem o godz. 7½ **Nadzwyczajne przedstawienie** z nowym programem. — Główne punkta programu są: Po raz drugi: **Ośm karych ogierów,** przedstawi p. dyr. Herzog. **Występ wyborowego tow. sztukmistrzów amerykańskiej familii prof. Leon.** Występ pierwszej **parforce amazonki** panny Teresy Stark. **Campiador** jeźdź. p. dyr. Herzog. **Tourniquet,** wyk. pp. Grant i Eugen **Jazda galop,** wyk. p. Humerston. **Angielski żokej,** przez p. Tomaso. **Panna Ada** na nieosiodłanym koniu. **Latające kapelusze,** wyk. pp. br. Amasio.
Bliższe szczegoły na afiszach.
Jutro przedstawienie. 2304
W niedzielę **dwa przedstawienia,** o g. 4 popoł. i o 7½ wieczorem.

Tylko u Hansa Sachsa

Wiedeń I., Lichtensteg Nro 1,



WIELKI WYBÓR
męskiego, damskiego, i dziecinnego
OBUWIA
własnego wyrobu
(wcale nie fabrycznego)
eleganckjo wykonanego.
Cenniki z objaśnieniem brania samemu miary, z licznemi illustracyami, na żądanie gratis i franco. 1962 3
Skład Obuwia Hansa Sachsa
Wien I. Lichtensteg Nro 1.

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro
ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**
125 **M. Waszkiewicz.**

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA:
PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13 -14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
NOWICKA J., Sukiennice, l. 15, od strony ulicy Szewskiej, na rogu.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Swiętych, obok Magistr

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje.

Kraków, dnia 14/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116 50	117 50
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
(bez bieżącego kuponu, który się doliczy) 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	— —	— —
Obligacye indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast Król. Pol. . za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 13/11		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 13/11.		
4% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
5% Listy likwidacyjne „ „ za rs 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Em is.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 12/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78 70	78 85
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	79 40	79 55
4 „ „ „ złota . „ „ 100	98 55	98 70
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	93 20	93 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 50	120 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131 —	131 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 75	139 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	120 25	120 40
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	86 50	86 65
5 „ „ pap. „ „ 100	85 05	85 20
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	113 75	114 —
— „ „ po 50 złr. „ „ 100	113 50	114 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 35	110 10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	98 50	99 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	98 —	98 70
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 —	99 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99 90	100 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	117 —
5 „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	— —	— —
0 „ Tureckie po 400 „ 1	20 70	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za zł. 100	119 25	119 75
3% „ „ „ „ „ „ 100	[illegible]	[illegible]
6 „ „ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ „ z 10 % p.	[illegible]	[illegible]
5 „ L'sy zst. kr. z w Krak. 18-1.	[illegible]	[illegible]
6 „ „ „ „ 20-1	[illegible]	[illegible]
7 „ „ „ „ 36-1	[illegible]	[illegible]
6 „ „ „ „ 18-5	[illegible]	[illegible]
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „	[illegible]	[illegible]
5 „ Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
4½% „ „	[illegible]	[illegible]
4% „ „	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „	[illegible]	[illegible]
4½% Galic. Karola Ludw. 1881 300 złr. „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Kosz.-Bogum na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lw.Czer. z 1879 300 złr. za złr. 100	94 25	94 75
0 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	65 75	66 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 75	101 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92 —	[illegible]
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Nordosty	[illegible]	[illegible]

LOSY	płacą	żądają
Kred. dla handl. i prz. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarz. żegl. Dunaj. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Insbruck na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Kaglewich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Lublańskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Palfy na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa na 10 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Salm na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
St. Genois na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
5% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
„ na 50 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Waldstein na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Windischgraetz na 20 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
% Anglobank . . na 120 złr.	104 25	104 75
5 „ Bankverein Wiener . na 100 złr.	102 75	102 80
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	274 90	275 2
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	273 —	273 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Unionbank na 100 złr.	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1000 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Franciszka Józefa na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Karola Ludwika na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lwowsko-Czernow. Jassy na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Rudolfa na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . na sztukę	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20-to Markówka	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski.